PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 96 (689) ŚRODA DNIA 2 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

Hokej polski zwycięża w Berlinie

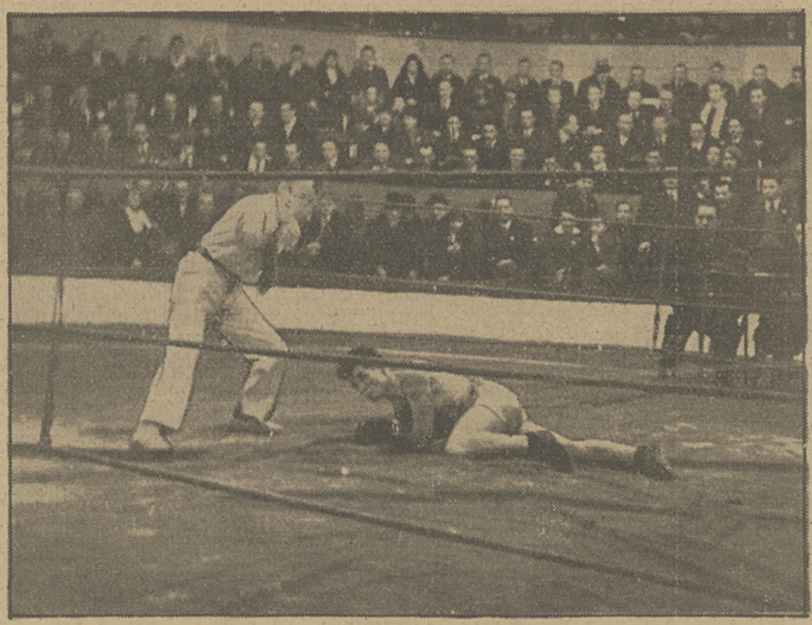
Dwa mecze kombinowanego zespołu Legji z Brandeburgją

Wisła-Garbarnia 3:2, Legja-Pogoń 2:1, Ruch-Warszawianka 2:1. Czarni-Cracovia 2:0. Makabi bije bokserów z Rygi 8:6

BERLIN, 29. 11. — Tel. wł.— Dumni mogą być ci sportowcy, którzy swą postawą potrafią przełamać obojętne, niechętne niemal środowisko, wywołać jego entuzjazm i szczerą serdeczną radość. Tego dzieła dokonał zespół hokejowy kombinowany Legji: oto refleksja sobotnia z Pałacu Sportowego w Berlinie.

Gdy drużyna Legji wyjeżdża na lód, rozlegają się skromne, niewyraźne oklaski. W pierwszych minutach panuje nastrój chłodny, szybko on jednak znika. Drużyna warszawska zaczyna grać i wygrywać, demonstruje interesujący, klasowy hokej, przewyższa pod każdym względem przeciwnika i już jest fluid sympatji; gromkie oklaski zamieniają się w huczne brawa, nastrój radosny, publiczność podnosi gorący okrzyk przeciw swoim. Chóry berlińskiej galerji zaczynają wiwatować na cześć Warszawy. Gdzieniegdzie słychać z najwyższych „regjonów" nawoływania po polsku.

Legja pokonała reprezentację klubów brandenburskich 6:0 (3:0, 1:0, 2:0). Uwzględniając nawet słabą grę przeciwnika, jest to poważny sukces polskiego hokeju i jego narybku. Bądź co bądź po BSC i Riessersee nie posiadają Niemcy lepszych graczy niż nasi sobotni przeciwnicy. Tembardziej wolno nam się cieszyć z sukcesu naszej młodzieży hokejowej i wierzyć, że spełni i spełnia ona pokładane nadzieje.



PRZED DECYDUJĄCYM CIOSEM
Borensztajn powalony po raz pierwszy przez Bertina (Ł.), zbiera na deskach siły do dalszej walki



KATOWICE — WARSZAWA 12:10
Walka Więckowskiego z Cymanderem na meczu reprezentacyj zapaśniczych w Warszawie.

Triumf nad Brandenburgją był wynikiem rzeczowej przygotowawczej pracy. Poważnie rzucał się tylko w oczy brak tak koniecznej w hokeju ostrości i gry ciałem; przeciwko równemu przeciwnikowi nie będzie można grać tak miękko. Berlińczycy reprezentowali się słabo. Takie pojęcia jak zgranie, kombinacja, taktyka nie istniały u nich. Technicznie Legja była lepsza o klasę, a brawurą porywała widownię. Soliści o poważnych nazwiskach Heinrich, Herker i Kukliński zbledli zupełnie wobec destrukcyjnej pracy warszawiaków. Najlepszy był bramkarz Kaufmann, który uratował wiele sytuacyj.

W zespole polskim wybił się na czoło Stogowski. Jemu zawdzięczamy połowę zdobytej u publiczności sympatji. Jego żywa reakcja, nieposkromiona kinetyka i specyficzne pełzanie za krążkiem po lodzie wywoływały obok respektu wybuchy radości. Bramkarz polski tylko w pierwszej tercji był poważnie zatrudniony. Bronił bramki w kilku gorących sytacjach.

Coprawda według nas, narażał się niepotrzebnie ryzykownemi wybiegami, ale gdy wracał po pauzie na lód Pałac Sportowy trząsł się od spontanicznych oklasków pod jego adresem. Tylko jedno; od bramkarza o takiej rutynie można oczekiwać, aby nie denerwował się... przy wyrzucie krążka.

Obrona (Maurer i Godlewski) spełniła swoje zadanie efektownie. Raziło chwilami ustawienie. Na szczęście obeszło się bez niemiłych rezultatów. Godlewskiemu zdarzył się jeden poważny kiks. Maurer bardzo ładnie podciągał pod bramkę przeciwnika.

Atak Legji nie miał w żadnej fazie jednolitego oblicza. Nic dziwnego, podczas pierwszego meczu w sezonie brakło konsolidacji i równości, a jednak szereg momentów, które przyniosły ze sobą ciekawe i pomysłowe w konstrukcji ataki, pozwala żywić, co do zespolenia linji w ciągu sezonu duże nadzieje.

Najlepszym indywidualnie w ataku był Sokołowski. Niema on właściwie żadnych poważniejszych braków. Dalszy pilny trening powinien oszlifować jego obiecujący talent i zrobić zeń jednego z najlepszych polskich napastników. Szkoda, że nie był on na lodzie razem z Szenajchem, popisującym się świetnym driblingiem i opanowaniem kija. Partnerom Szenajcha Pasteckiemu i Sabińskiemu wystarczyła tym razem wysoka technika, na pokrycie braku formy. Krygier grał sam z sobą, nie potrafiąc niczego z partnerami sklecić. Kilka efektownych przebojów skończyło się na efekcie zewnętrznym. Nic pomogła elokwencja ruchów. Ludwiczak i Czyżewski zapowiadają zdecydowanych i przytomnych strzelców.

Z przebiegu gry warto zanotować następujące momenty: Legja zaczyna bardzo ostrożnie i miękko. Nieumiejętne ataki Brandeburgji rozbija zdecydowanie Godlewski. Legja oceniła siłę przeciwnika i zaczyna już szybkie ataki. Napastnicy strzelają często zdaleka. Za chwilę wyrabia sobie Sokołowski dogodną pozycję i strzela nieuchronnie 1:0. Szenajch i Sabiński przeprowadzają kilka efektownych kombinacyj, jedna z nich kończy się po 4 świetnych pociągnięciach bramką Szenajcha. W chwilę później znów toczy się akcja pod bramką przeciwnika. Sokołowski strzela, Kaufmann stopuje, lecz Ludwiczak przytomnie wpycha krążek do siatki i podwyższa wynik na 3:0. Trzy bramki w ciągu 5 minut wywołują konsternację na widowni, która za chwilę przeradza się w życzliwy pomruk uznania. Pod koniec tercji Herker i Kukliński przeprowadzają kilka surowych akcyj, które zatrudniają Czyżewskiego. Sposób jego interwencji wywołuje burzę zachwytu na widowni.

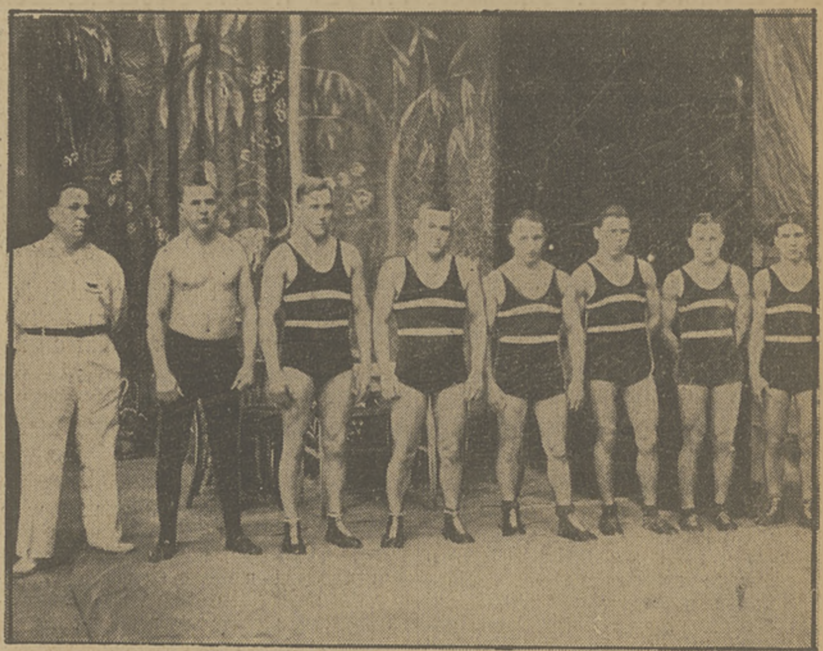
W drugiej tercji przewaga Legji jest już miażdżąca. Mniej za to dopisuje szczęście w strzałach. Ludwiczak atakuje zdaleka bez skutku. W gorących sytuacjach podbramkowych wkracza obrońca Brandenburgji zbyt ostro. Krótko przed pauzą przeprowadza Pastecki we wspaniałym stylu krążek przez obronę i bramkarza i strzela czwartą bramkę.

Trzecia tercja przyniosła jeden poważny (wobec sposobu obrony, raczej komiczny) moment. Pozostały czas upływa na nieustannych atakach Legji. Przeboje Krygiera kończą się na obronie, a Czyżewski znów wykorzystuje piękne podanie Szenajcha ustalając wynik 5:0. Wreszcie Sokołowski przeprowadza wspaniałą akcję i z bekhendu strzela najładniejszą bramkę dnia.

Sędziował znakomity arbiter angielski Little, wzorowo.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA KATOWIC
od lewej Fojt, Drust, Cymander, Gardawski, Grychtol, Gałuszka, Hein, zwyciężyła w stolicy 12:10.



NAJLEPSI ZAPAŚNICY WARSZAWY
Od lewej: sędzia Maciejewski, Gomola, Fulkiewicz, Książkiewicz, Więckowski, Zaleski, Konwa, Ślązak.



LEGJA — POGOŃ 2:1
Główka Nawrota, której wykonaniu stara się bezskutecznie przeszkodzić Kuchar. Na pierwszym planie Jeżewski (P), dalej Wypijewski (L) i Hanin (P).



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA BOKSERÓW MAKABI
Od lewej stoją: sekundant Medres, Stahl, Garbarz, Wysocki, Birencwajg, Anders, Borensztajn, Urkiewicz



POD BRAMKĄ LEGJI
Pojedynek prawoskrzydłowego Pogoni Szabakiewicza z pomocnikiem Legji Nowakowskim. Na prawo Ciszewski (L) i Hanin (P).

Mistrz ulega wicemistrzowi

Wisła zwycięża Garbarnię po zaciętej walce 3:2

KRAKÓW, 29.11. — Tel. wł.— Wisła: Koźmin; Pychowski, Oleksik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Stefaniuk, Lubowiecki, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Garbarnia: Gregorczyk (Wojciechowski); Konkiewicz, Bill; Skwarczowski, Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Słuszne pretensje do władz ligowych może mieć Kraków za przesunięcie aż na koniec sezonu rozgrywki dwóch lokalnych rywali, pretendujących do zajęcia czołowego miejsca w tabeli. Bo spotkanie to stanowiło dla sportowego świata nielada atrakcję, obiecującą dreszcz wrażeń i emocyj. A tymczasem co?

Mróz, przeszło 8 stopni,

dość silny wiatr, śliskie i twarde boisko, na które każdy upadek groził bolesnemi konsekwencjami, oto tło meczu, będącego do pewnego stopnia finałem tegorocznych mistrzostw. Podziwiać też należy wytrwałość oraz ambicje tych 22 „ofiar" sportu, które naprzekór wszelkim przeciwnościom, walczyły całych 90 minut aż do końcowego gwizdka.

Losowanie, gwizdek i już widzimy Koźmina, broniącego w ładnym stylu swojej bramki przed

silnym strzałem Pazurka.

Dla rozgrzewki przeprowadza teraz atak Wisła, ale centry Stefaniuka nie mógł złapać Balcer, a usiłowanie Lubowieckiego, aby ręką zdobyć dla swoich barw gola, zauważa sedzia.

Trójka napadu Garbarni udatnie przejeżdża tyły gości, ale Koźmina nie tak łatwo skłonić do kapitulacji. Gdy Rejman zapóźno decyduje się na strzał i traci piłkę, boiskiem zawładnęła

bezapelacyjnie Garbarnia,

która nie wypuszcza inicjatywy i rozpoczyna formalne oblężenie bramki Wisły. Bomba Riesnera o mało nie wpada do siatki, a następny atak przerywa sędzia, krzywdząc rzekomym spalonym gospodarzy. Centre Riesnera chwyta Pazurek, który piłkę kieruje w stronę bramki, ale Koźmin jest na stanowisku i wspaniale broni na róg. Bramkarz czerwonych

jak w ukropie uwija się,

a Smoczek, Pazurek i Maurer nie dają mu ani chwili odpoczynku. Drugi korner Garbarni przynosi silny strzał Pazurka, który trafia wsłupek i gdy zdaje się, że Maurer już, już ulokuje piłkę w siatce, Koźmin nie daje za wygranę i w beznadziejnej sytuacji chwyta fenomenalnie.

To było podnietą dla Wisły, która oswabadza się z przewagi i uzyskuje róg dla siebie, a z niego w 26-ej min. Kisieliński zdobywa pierwszą bramkę. Niedługo jednak Wisła cieszy się powodzeniem, bo następna minuta przynosi wyrównanie po wolnym, bitym przez Riesnera. Zamieszanie, jakie się wytworzyło, wykorzystuje Maurer i mimo rozpaczliwej obrony Koźmina,

gol siedzi.

Teraz obie strony przeprowadzają żywe ataki. Szcześliwsza jest Wisła. Rejman biegnie za wypuszczoną na prawe skrzydło piłką i centruje, a nadbiegający Kisieliński główką lokuje ją w bramce Gregorczyka, nie bez lekkiej jego winy. Obronę świątyni Garbarni obejmuje teraz Wojciechowski, który już za chwilę łapie idący w jego róg fałsz Balcera. Reszta czasu do przerwy należy do gospodarzy, w których szeregach często oszczędza się Maurer, mający największą sposobność do strzału.

Po zmianie stron inicjatywę ma Wisła. Garbarnia pozwala bowiem odetchnąć tyłom czerwonych i daje możność atakowi Wisły do przeprowadzenia akcyj ofenzywnych, które prowadzą do trzeciej bramki, a z nią i zdobycia dwóch punktów.

Gdyby jednak bronzowi zaraz **po przerwie przypuścili szturm,** to zmusiliby Wisłę do cofnięcia swoich przednich formacyj, i rezultat mógłby być inny. Tymczasem atak spodziewając się może, że Koźmin zmarznie i będzie może mniej odporny na strzały, wpadł w pułapkę, bo czerwoni, nabrawszy animuszu, zdobyli teren i jak w pierwszej części Garbarnia, tak oni teraz naciskali. Lubowiecki strzela trochę niecelnie, ale już następną bombę Kisielińskiego z trudnością kieruje Wojciechowski na róg. Z niego to w 5-ej minucie Stefaniuk zdobywa trzecią bramkę.

Strzał Balcera przechodzi obok słupka, a wkrótce potem znów korner dla Wisły. Garbarnia wreszcie otrząsa się z przewagi i już wolny, bity przez Riesnera ociera się o słupek. Centrę tego samego zawodnika chwyta na głowę Smoczek, ale piłka trafia w poprzeczkę. Przy następnym ataku Oleksik dotyka ręką piłki.

Rzut karny

egzekwuje w 17-ej min. Konkiewicz i zamienia go na drugą bramkę dla Garbarni, ustalając temsamem wynik dnia.

Od tej chwili gra jest raczej wyrównana i raz jedna, a raz druga strona znajduje się pod bramką przeciwnika. Ale obaj bramkarze skutecznie interwenjują. Pod koniec gra staje się ostrzejsza, to też częstsze są rzuty wolne.

Właściwie Garbarnia zasłużyła

chociażby na remis,

a jeżeli nie uzyskała żadnego punktu, to pretensje powinna mieć nie do siebie, lecz do Koźmina. Oba zespoły wykazały duży zasób umiejętności, zapału, energji i szybkości i strzałowo były nieźle dysponowane, co sprawiło, że zawody stały na wysokim poziomie, były ciekawe, a przebieg gry przy żywem tempie, emocjonujący.

Na pierwszy plan wysunął się bramkarz Wisły Koźmin. Obrońcy obydwaj równomierni i spokojni. Z pomocy najlepszy Kotlarczyk II, brat jego nabrał

rozmachu dopiero w drugiej połowie.

Bajorek sprytnie wziął sobie za cel uruchomienie Maurera, słusznie kombinując, że przez to niedopuści do należytego rozegrania się Riesnera i cel swój po przerwie osiągnął. W ataku wyróżnić należy skrzydłowych, przyczem Balcer, dzięki swoim biegom i przebojom, miał przewagę nad Stefaniukiem. W trójce środkowej Riesner był ruchliwszy niż zwykle, a strzelec obu bramek, Kisieliński, zyskałby wiele, gdyby pozbył się zbyt ostrej gry. Lubowiecki był lepszy, jak na ostatnim meczu.

U gospodarzy obaj bramkarze byli

najsłabszą częścią drużyny,

ponosząc winę przy wszystkich bramkach. Z obrońców Bill był lepszy i aktywniejszy. Konkiewicz nie miał swego dnia. Obaj boczni pomocnicy odpowiedzieli zadaniu, a Wilczkiewicz do przerwy zakasował swoje vis a vis. W napadzie brylował znów Pazurek, który strzelał jak nigdy. Że żaden z jego strzałów nie wszedł do bramki, jest to zasługa Koźmina. Smoczek wyrabiał pozycje swoim partnerom, oddawał piłkę dokładnie i celowo, wogóle był dobrym centrem ataku. Czy Bator, czy Riesner był lepszy, trudno rozstrzygnąć. Plusem Riesnera było chyba to, że z jego centry padły oba gole. Maurer zbyt mało serca wniósł do gry i zanadto się oszczędzał. Pod koniec zawodów jednak braki te znikły.

Pan Wardęszkiewicz, jako arbiter, popełnił coprawda kilka błędów, niemniej jednak narzekać na niego nie można.

Makabi bije zespół Rygi 8:6

Nieudane zawody bokserskie w cyrku warszawskim

Fakt, że reprezentacja bokserska Łotwy, złożona z samych mistrzów, osiągnęła zaledwie wynik 6:8 z nieświetną drużyną Makabi (Warszawa) — mówi chyba dostatecznie o klasie pięściarzy z Północy.

To małe państewko, partykularz Wschodu Europy, nie zdołało się wybić w boksie ponad poziom typowo prowincjonalny. W pięściarstwie ich jest trochę dobrych wyników, trochę improwizacji, zacietości, ambicji i bardzo dużo dobrej woli. Ale za to mało, by pokaz takich bokserów mógł zadowolić wybredne gusta warszawiaków.

A jednak sala Cyrku była wypełniona po brzegi, jak na wielkim meczu międzypaństwowym. Wypełniona jednak adoratorami sennej Makabi, a nie jej walorów pięściarskich. Zalet tych bowiem widzieliśmy u warszawiaków nie wiele więcej niż u Łotyszów. Zapewne, Makabi była równiejsza, praca jej nosiła znamiona lepszej szkoły, ale ponad przeciwników nie wybił się nikt.

Organizatorzy starali się pod każdym względem dostosować imprezę do poziomu sportowego i udało im się to w stu... kilkunastu procentach. Organizacja była fatalna. Tłumy widzów czekały długie minuty na ulicy, by przy pomocy prawidłowych (często lepszych niż na ringu) sierpów przedostać się do sali, zupełnie niemal pustej jeszcze o godzinie 12 w poł., gdy mecz się miał rozpocząć. To też pięć kwadransów czekali organizatorzy na publiczność, która nie mogła się przedostać przez drzwi wejściowe.

Największym skandalem był jednak ring. Płachta z brezentu położona wprost na podłodze, zwijała się i fałdowała pod nogami pięściarzy. Biedni zawodnicy potykali się o nią co chwila. Połowę nokdaunów przypisać należy właśnie owym własnościom ringu, a nie sile pięści przeciwników. Interwencja Związku jest niezbędna. Inaczej boks straci prędko popularność w stolicy.

Wśród pięściarzy łotewskich był jeden o międzynarodowym formacie: Mattison. Mimo, że miał on najgroźniejszego przeciwnika — mistrza Warszawy Andersa — potrafił zapanować nad nim całkowicie. świetną pracą nóg, błyskotliwą techniką poprzeć zarówno atak, jak i defensywę, gdy silniejszy warszawianin osiągnął przewagę fizyczną.

Pozatem Łotysze wykazywali zastraszające luki w obronie, w ruchliwości, w technice ciosu; wnieśli na ring tylko dobre warunki albo wzrost i rozpiętość ramion, albo też znaczną siłę fizyczną.

W Makkabi na poziomie utrzymali się Anders, Birenewajg, Garbarz i Stahl. Urkiewicz, mimo zwycięstwa był słaby, zastraszający jest u niego zupełny brak ciosu. Anders walczył dobrze i konsekwentnie. Mattison był jednak za ruchliwy i za dobry technicznie. Birenewajg przeforsował swe atuty i niemi wreszcie zwyciężył: parł do zwarcia i walki na fordystans i w trzeciej rundzie miał zupełną przewagę.

Garbarz miał jednak za dużo respektu przed silnym, ale prymitywnym Łotyszem, to też chwilami walczył tchórzliwie. Ale że technicznie był lepszy, więc zwyciężyć musiał. Naogół u pięściarzy Makabi nie znać postępu.

Wyniki szczegółowe: w. musza Urkiewicz bije na punkty Miszkina (Ł). Pierwsza serja Łotysza zdaje się zapowiadać jego wysoką klasę, ale okazuje się, że to jest... przypadek. Potem Miszkin jest niecelny, chaotyczny i Urkiewicz panuje nad sytuacją. Ciosy jego, a raczej pchnięcia, co chwila dochodzą do celu. Walka jego jest jednak anemiczna, bez siły i szybkości, i dla tego brzydka.

W. kogucia: Bertins (Ł) nokautuje w 2-ej rundzie Borensztajna. Łotysz ma cios silny, ale szeroki, łatwy do obrony; pozatem walczy bez żadnej gardy. To też Borensztajn powala go na deski do „4". Ale Łotysz przychodzi do siebie i parę razy oszałamia warszawianina, który pada cztery razy na deski, jest zupełnie nieprzytomny i, zwisając na sznurach, zostaje wyliczony. Walka robiła fatalne wrażenie, tak niewiele miała wspólnego z boksem.

W. piórkowa: Mattison (Ł) bije na punkty Andersa. Łotysz tańczy koło przeciwnika, powstrzymuje jego ofensywę świetnemi zasłonami i sam zadaje parę celnych choć nieszkodliwych ciosów. W 2-ej rundzie Mattison ma dużą przewagę, ripostuje błyskawicznie, zadaje masę ciosów, doskonale unika „in fightingu". W III r. Anders ma przewagę, trafia nawet dwa razy ale Mattison świetną defensywą utrzymuje równą walkę.

W. lekka: Birenewajg bije na punkty Minejewsa (Ł). Łotysz znacznie wyższy, umiejętnie to wykorzystuje i uniemożliwia Birenewajgowi skuteczny atak; sam jednak też nic nie może zrobić: walczy bardzo nieczysto (ostrzeżenie), szerokiemi, wolnemi serjami swingów. Systematyczne ataki warszawianina robią jednak swoje i już w III rundzie ma on zupełną przewagę, trafiając bez przerwy sierpowemi i ciosami podbródkowemi.

W. półśrednia: Wysocki — Poznakow (Ł) remis. Łotysz wyższy początkowo nie umie dać sobie rady z atakami Wysockiego, agresywniejszego niż zwykle, ale ciągle sztywnego i pozbawionego bokserskiego ciosu. Wysocki wali dużo i walczy „faul". Łotysz, lepszy technicznie, wyrównuje walkę i stara się punktować. Spotkanie nieładne, chaotyczne, bez stylu i klasy. Wynik zasłużony.

W. średnia: Garbarz (M) bije na punkty Lilienrotha. Warszawianin wyższy i lepszy technicznie, ustępuje początkowo furji silnego Łotysza i obu pięściami zasłania twarz przed jego serjami; II runda wyrównana: Garbarz punktuje dobrze, ale Łotysz jeszcze ma inicjatywę. W III rundzie warszawianin ma już zdecydowaną przewagę, trafia wiele razy prostym i zwycięża zasłużenie.

W. półciężka: Stahl, pożyczony z I.K.P. Łódź, remisuje z Zarzeckisem (Ł). Walka blada, prowadzona głównie w zwarciu. Początkowo ma przewagę Łotysz, który jednak jak wszyscy jego koledzy, nie wyróżnią się zbyt dobrą kondycją fizyczną i słabnie w trzecim starciu, co wykorzystuje Stahl i wyrównuje stracone punkty.

Ogólny wynik 8:6 dla Makkabi.

Sonja Henie w Katowicach

w sobotę i niedzielę start fenomenalnej łyżwiarki

BERLIN, 29.1. — Tel. wł. — Dwudniowe pertraktacje prezesa P.Z.H.L. dr. Polakiewicza o sprowadzenie do Polski Sonji Henie zakończyły się pomyślnie. W najbliższa sobotę i niedzielę w Katowicach podczas meczów hokejowych B.S.C. z reprezentacją Polski startować będzie po raz pierwszy w Polsce mistrzyni Olimpijska i najlepsza łyżwiarka wszystkich czasów. (Gl)

Legja - Brandenburgja 1:0

Drugie zwycięstwo Polaków w Berlinie

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — Drugi mecz Legji z Brandenburgią przyniósł ponowny sukces drużynie polskiej, ale tym razem o wiele skromniejszy. Warszawianie wygrali mecz tylko w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Przeważali oni i tym razem zdecydowanie, ale rozmaite okoliczności ograniczyły sukces cyfrowo.

Przedewszystkiem gracze weszli na lód zdenerwowani niesnaskami wewnętrznemi i grali w pierwszych minutach nerwowo i chaotycznie, co pozwoliło Brandenburgii na przeprowadzenie odważnych ataków. Gdy później Legja grę opanowała i przez 2 i pół tercji nieustannie atakowała, Brandenburgja murowała znakomicie. Fenomenalny bramkarz Kaufmann niweczył dziesiątki możliwości uzyskania bramki przez Polaków.

Zespół berliński był dziś o klasę lepszy od wczorajszego, przeprowadzono zmiany personalne, wstawiając do reprezentacji atak jednego tylko klubu co znakomicie wzmocniło zespół.

Pierwsze momenty są dla Legji nieprzyjemne. Niezdecydowani gracze powodują niebezpieczne ataki Brandenburgji, które jednak obrona pewnie wyjaśnia. Dopiero połowa tej tercji przynosi szereg niebezpiecznych ataków Legji. Sokołowski i Czyżewski strzelają groźnie, lecz bezskutecznie. Kaufman broni świetnie, resztę likwidują Niemcy murowaniem.

Druga tercja przynosi początkowo monotonną grę, dopiero żywiołowe przeboje Krygiera, które dzisiaj zrehabilitował częściowo swoją reputację internacjonała, wprowadzają nieco nastroju. Legja zaczyna przeważać zdecydowanie, nic jej jednak nie wychodzi. Bramkarz Brandenburgii jest znów zaporą nie do przebycia. Natomiast nasza obrona i Stogowski dają sobie znakomicie radę z nieporadnemi strzałami przeciwników.

Trzecia tercja upływa pod znakiem wzmożonego tempa. Oba komplety ataku polskiego pracują teraz żywiołowo strzelając dużo, lecz minuta za minutą upływa, a upragniona bramka nie pada. Dopiero na krótko przed końcem wspaniały przebój Maurera — od bramki do bramki — przynosi jedyny zwycięski punkt.

W drużynie polskiej najlepsza była obrona, a przedewszystkiem Maurer w ataku wyróżniał się solowo Krygier, reszta na wysokości zadania pod względem technicznym, lecz taktycznie dzisiaj bardzo nerwowa.

Gliner.

Trzydniowe walki w dorocznym turnieju Ośrodka w.f. w Warszawie dały w kl. A wyniki idealnie zgodnie z naszemi przewidywaniami z poprzedniego numeru Przeglądu Sportowego. Obie siatkówki i koszykówkę męską, jak typowaliśmy, wygrała Polonia koszykówkę kobiecą — AZS.

W koszykówce kobiecej AZS, bijąc Warszawiankę 18:4, rozegrał ostatecznie walkę z Polonią, która weszła do finału bez walki. Mecz finałowy, bardzo piękny, na wysokim poziomie technicznym — wygrał AZS 12:7. Polonia stawiła dzielny opór, lecz musiała ulec lepszemu Mistrzowi Polski.

W koszykówce kobiecej rewanż wzięła Polonia. Pierwsze gry dały zwycięstwa: Polonii nad AZS 30:9 i AZS-u nad Makabi 30:23. Gry finałowe były chyba najpiękniejszem spotkaniem turnieju. Zwyciężyła Polonia 28:26 dzięki większemu spokojowi i przepięknej obronie ściętych.

Koszykówka męska była popisowym numerem Polonii. Po zwycięstwie nad Szkołą Techniczną 34:9, miała ona sporo roboty w półfinale z AZS, wygrywając 16:8. Drugi finalista YMCA pokonał Skrę 15:7 i Strzelca 8:3. Gra finałowa, prowadzona pod znakiem przygniatającej przewagi Polinii, przyniosła jej wspaniałe zwycięstwo 50:10!

Siatkówka męska stała pod znakiem heroicznych zwycięstw Polonii. Wygrywając walkoverem z Warszawianką — spotkała się w półfinale z AZS. Rozegrana na dawno niewidzianym poziomie walka dała w pierwszej połowie zwycięstwo AZS 15:13. Natomiast w drugiej Polonia całkowicie opanowała sytuację i ostatecznie zdławiła zacięty opór AZS, wygrywając partję 15:6 i cały mecz 27:21. Finał z YMCA, która wygrała z Żass 30:13, bez specjalnego trudu wygrała Polonia 30:19.

BERLIN, 29. 11. — Tel. wł. — W ramach imprezy w Pałacu Sportowym odbyło się spotkanie BSC — Anglja przed meczem Legja — reprezentacja Brandenburgji. Anglicy wystąpili w zdekompletowanym składzie i ulegli Berlińczykom 2:3 (1:2, 0:1, 1:0). Wynik nie odpowiada znacznej przewadze gospodarzy. W BSC funkcjonowała świetnie para Jaenecke — Ball.. Jaenecke uzyskał wszystkie trzy bramki. W czasie pauzy występowała Sonja Henie, uzyskując huraganowy aplauz. Sonja czarowała jak zwykle, wykazała formę i wykończe-

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — Mecz rewanżowy reprezentacji Anglji z B. S. C. zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:3, 2:0, 0:0). Pałac zimowy był znów wyprzedany. Pierwszą bramkę strzelił R. Ball, po chwili wyrównał Sexton, który z winy bramkarza G. Balla zdobył prowadzenie i ustalił wynik pierwszej tercji 3:1. Po zmianie stron Jaenecke zdobył bramkę z nieprawdopodobnego kąta i wyrównał dalekim strzałem. Jednej bramki dla Anglików i dwu dla Niemców sędzia nie uznał, choć bramka Brücka była zupełnie prawidłowa. Gra była ostra. Mackwood i Ball zostali kontuzjowani.

Katowice-Warszawa 12:10

Zwycięstwo zapaśników śląskich w stolicy

Międzyokręgowy mecz ciężkoatletyczny Katowice — Warszawa rozegrany w Warszawie przyniósł ciężko zapracowane zwycięstwo reprezentacji Katowic w stosunku 12:10. Minął już ten okres kiedy atleci Katowic górowali bezapelacyjnie nad zapaśnikami Warszawy. Dziś ten poziom, który nam pokazali atleci warszawscy należy do czołowej klasy polskiej. Warszawiacy zrobili kolosalne postępy od mistrzostw Polski. Stolica mogła nawet zawody wygrać z niewielką różnicą punktów, gdyż Ślazak przegrał z powodu nadwagi, a mimo to do wagi ciężkiej prowadziła stolica 10:9. W wadze ciężkiej doskonały zapaśnik Legji — Gomola nie chciał się zastosować do decyzji sędziego głównego, który polecił mu nałożyć koszulkę, to też Katowice zdobyły 3 punkty w.-o.

Zawody stały na wysokim poziomie technicznym, utrzymując w ciągłem napięciu nielicznie zebraną publiczność. Najładniejszą walkę wieczoru stoczył pięciokrotny mistrz Polski — Gałuszka z Falkiewiczem.

Wyniki techniczne były następujące: w. kogucia: Ślazak (W.) — Fojt (K.). Z powodu nadwagi zawodnika warszawskiego Fojt wygrywa bez walki w.-o. W spotkaniu towarzyskim wygrywa Ślazak w 3 min. kluczem z parteru. w. piórkowa: Druit (K.) — Konwa (W.). Wynik remisowy krzywdzi Konwę, który był technicznie o klasę lepszy.

W. lekka: Więckowski (W.) — Cymander (K.). Już w pierwszych minutach zaznacza się przewaga Więckowskiego. Obaj zawodnicy silni, lecz warszawianin bardziej wyszkolony technicznie: w 8 minucie sprowadza Cymandra do parteru i łamie mu most.

W. półśrednia: Zaleski (W.) — Gardawski (K.). Zaleski uzyskuje techniczną przewagę nad młodym atletą Katowic, który zadebiutował po raz pierwszy w reprezentacji. Gardowski wykazał mało wyszkolenia technicznego, lecz dużą zaciętość i ambicję. Zwyciężył na punkty Zaleski (W.).

W. średnia: Książkiewicz (W.) — Grychtoł (K.). Przez pierwsze 10 minut pięknie walczył zawodnik katowicki, potem walka stoi też pod znakiem przewagi Książkiewicza (W.), który wygrywa na punkty.

W. półciężka: Gałuszka (K.) — Falkiewicz (W.). Pięciokrotny mistrz Polski Gałuszka pokazał piękno atletyki w najlepszem wydaniu. Jego walka wprost olśniewała, trwała ona krótko, bo niespełna dwie i pół minuty, kiedy to bocznym przerzutem pokonał on Falkiewicza (W.).

W. ciężka: Hein (K.) wygrywa w.-o. z powodu niesubordynacji Gomoli (W.)

Sędzia główny p. Maciejewski (Łódź) dobry. Sędziowie punktowi p. Szpagat (Warszawa) i p. Gałuszka kpt. P.Z.A. (Katowice). Publiczności 600 osób. Organizacja dobra. (A.)

KATOWICE, 29.11 — Tel. wł. — Na międzynarodowych zawodach pływackich E. K. S., z udziałem zawodników Śląska niemieckiego osiągnęli następujące wyniki:

Sztafeta 3x87 m. st. dow. panów: 1) Friesen Hindenburg 2:53,6 sek., 2) EKS 2:55,2 sek. 174 m. st. klas. panowie: 1) Leśnik (Niem.) 2:26,4 sek., 116 m. st. klas. panowie: 1) Rychter (Niem.) 1:41 s., 2) Adamczyk (Niem.) 1:42 sek., 87 m. st. dow. panowie: 1) Ziatak (Pol) 1:03, 4 sek., 2) Minch (Pol.) 1:10,2 sek. W tej konkurencji Niemcy nie startowali. 116 m. nawznak panowie: 1) Bluszcz (Niem.) 1:36,2 s., 2) Frania (Pol.) 1:40,5 sek., 3x87 m. st. klas. panowie: 1) EKS Katowice 3:40,1 s., 2) Friesen 3:44,2 s., 116 m. st. dow. panów: 1) Walter (Pol.) 1:20,4 s., 2) Heuzer (N.) 1.22,9 s. 116 m. st. klas. panie: 1) Musioł (N.) 1:52. Drugiem miejscem podzieliły się — Hocheisel (N.) i Jarkuliszówna (P.) po 1:55 sek. 3x87 m. st. dow. panowie: 1) Friesen 3:07 s., 2) Neptun (N.) 3:09,8. 87 m. st. dow. panie: 1) Salbert (N.) 1:03,2 s., 2) Raszdorfówna 1:12 sek. Sztafeta 10x58 m. 1) EKS Katowice 6:13,4 sek., 2) Friesen 6:15,8 sek. W meczu piłki wodnej EKS pokonał Friesen 7:5 (5:2)

Ruch na 5-em miejscu tabeli

po zwycięstwie nad Warszawianką 2:1

KATOWICE, 29.11. — Tel. wł. — Ruch — Warszawianka 2:1 (0:0). Zaledwie 1000 osób przyglądało się temu ostatniemu meczowi w sezonie. Było za zimno i za wietrznie. Ruch wystąpił bez Urbana i Kacego, również i Warszawianka przyjechała w osłabionym składzie.

Od samego początku zaznaczyła się wyraźna przewaga Ruchu, który wskutek zdenerwowania nie umie skleić groźnego ataku. W 16-ej minucie Peterek przestrzeliwuje rzut wolny z linji pola karnego. Löwe nie może bić z pięciu metrów, a wskutek braku zdecydowania to samo przytrafia się Peterkowi w 34-ej minucie. Zanosi się na wynik remisowy, nawet z postępem czasu na porażkę Ruchu, gdyż Warszawianka przychodzi coraz częściej do głosu. Do przerwy jednakże bramka nie pada. Po zmianie stron Ruch w dalszym ciągu przeważa, lecz tak samo pudłuje, jak w pierwszej połowie gry. Tymczasem goście stają się groźnym przeciwnikiem, nie mogą jednakże taksamo wykorzystać sytuacyj podbramkowych. Dopiero w 30-ej minucie udaje się Ruchowi zdobyć pierwszą bramkę przez Löwego z zamieszania podbramkowego. Sukces ten wywołuje entuzjastyczne oklaski widzów. Od tego też momentu szczęście więcej sprzyja Ruchowi i 35 min. przynosi im drugą bramkę, zdobytą przez Peterka główką z rzutu rożnego. Ma się wrażenie, że wynik ten utrzyma się do końca, lecz nieobliczalny wybieg Mazura w 42 minucie i Zorzycki strzela samobójczą bramkę. Dalsze oblęganie bramki Warszawianki przez miejscowych nie przynosi zmiany, tak że ostateczny wynik meczu brzmi 2:1 na korzyść Ruchu.

KATOWICE, 29.11. Tel. wł. — Górny Śląsk — Śląsk Opolski 1:1 (0:0, 0:0 1:1). Drugi z rzędu mecz hokejowy obu Śląsków przyniósł tym razem niesłuszny wynik remisowy, krzywdzący niewątpliwie Polaków, gdyż mieli oni przez cały przebieg spotkania wyraźną przewagę. Atak miejscowych nie umiał się zdobyć na skuteczne strzały którebyudokumentowały to także cyfrowo.

Wielce pocieszającym objawem jest bardzo znaczna poprawa Ślązaków w samej jeździe. Miało się wrażenie, że to zupełnie nie ci sami zawodnicy, którzy przed tygodniem tak bardzo rozczarowali w spotkaniu z Krakowem. Tempo gry było przez cały czas doskonałe, co dowodzi, że hokeiści śląscy dochodzą szybko do formy.

Z drużyny miejscowej trudnoby kogoś specjalnie wyróżniać, gdyż wszyscy byli dobrzy za wyjątkiem Meraka. Goście przyjechali wzmocnieni trzema zawodnikami z Wrocławia, ale to wzmocnienie nie była bardzo cenne, gdyż wszyscy oni razem wziąwszy dużo nie umieli

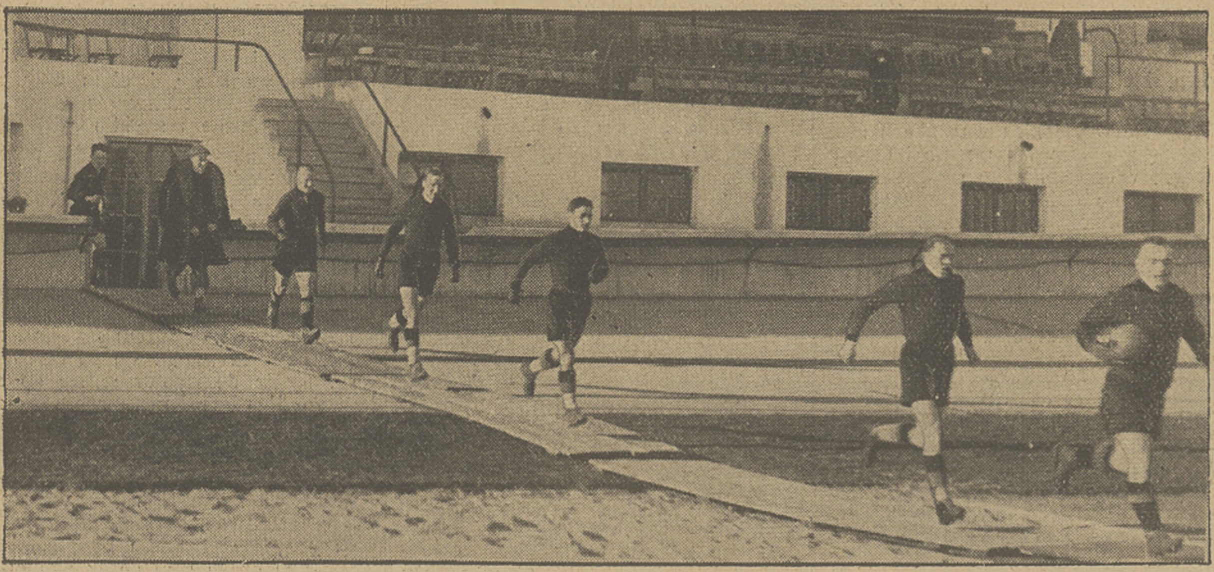
Śląsk polski: Mikuła, Kloszek, Jelski; Keller, Merak i Podlewski. Rezerwowymi byli w obronie: Malinowski, w ataku Alt, Wieja i Całka. Warto zaznaczyć, że Jelski przeszedł definitywnie do Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Sędziował bardzo dobrze p. Kulej

ŁÓDŹ, 29.11. — Tel. wł. — Czwórmecz gier sportowych ŁKS — Triumf przyniósł zdecydowane zwycięstwo ŁKS w 4 konkurenciach. ŁKS górował znacznie, przeważnie w konkurencjach żeńskich, mimo iż występował z zupełnie nowemi siłami. W koszykówce żeńskiej zwyciężył ŁKS 24:10 (10:6) w siatkówce żeńskiej 27:20 (15:5). W siatkówce męskiej ŁKS wygrał 30:18 (15:8), w koszykówce 27:26.

PRZEMYŚL, 29.11 — Tel. wł. — Ostatni mecz o wejście do lwowskiej klasy A rozegrały tutaj przy 10-stopniowym mrozie i silnym wietrze drużyny Czuwaja (Przemyśl) i Janiny (Złoczów). Zwyciężył Czuwaj 5:0 (1:0).

Zacięta walka Legji z Pogonią 2:1

o trzecie i czwarte miejsce w tabeli ligowej





NA MROZIE I PRZY PUSTEJ WIDOWNI ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE OSTATNI MECZ LIGOWY MIĘDZY LEGJĄ I POGONIĄ, ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM WOJSKOWYCH 2:1

Od lewej: Nawrot, Skwarczyński, Rajdek, Nowakowski, Przeździecki, Cebulak i Martyna. Drużyna Pogoni lwowskiej, z Kossokiem i Kucharem na czele, opuszcza szatnię.

Mimo kilkustopniowego mrozu, mecz, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa decydowały się losy drugiego miejsca w tabeli ligowej, ściągnał na stadjon D. O. K. w Warszawie wcale liczne stosunkowo rzesze widzów.

Walka toczyła sie o zbyt wielką stawkę, aby obie drużyny nie dały z siebie wszystkiego na co go tylko było stać. To też dawno już boiska stołeczne nie oglądały meczu tak zaciętego, tak bardzo nerwowego i denerwującego jak zawody niedzielne.

Niestety zmarzniete na skałę boisko, przeraźliwy ziab i do tego wszystkiego dość silny wiatr nie stwarzają warunków idealnych dla finezyjnych pociągnięć piłki nożnej. To też gra, mimo wysiłków obu drużyn, a przedewszystkiem graczy Legji, obfitowała w wiele okresów bardzo, ale to bardzo słabych, kiedy umiejętności drużyn wyrażały się wyłącznie w ciągłem wykopywaniu piłki na aut i wyrzucaniu jej stamtąd rękoma.

Pogoń, mimo że mecz przegrała zasłużenie, była przeciwnikiem groźnym przedewszystkiem

dzięki niezwykle wyrobionemu morale

swej drużyny. Cały zespół lwowski, a zwłaszcza jego formacje tyłowe mogły służyć wprost za wzór ambicji, poświęcenia i wytrwałości.

Każdy gracz pracował tu za trzech, bo też każdy miał roboty huk. Legja bowiem nie próżnowała. Jej ataki jeden za drugim sunęły na bramkę lwowian i rozbijały się dopiero bądź na obrońcach, bądź jeszcze cześciej na przez długi czas niezwyciężonym Albańskim.

Wojskowi w pierwszej połowie

grali bardzo dobrze.

Napad oparty o wprost doskonałego Cebulaka parł naprzód raz po raz, forsując w zależności od sytuacji bądź grę szybkiemi skrzydłami, bądź też trójką środkową.

W odcinku tym Legja nie miała jednak szczęścia. Jeśli już nawet zabrakło Albańskiego, zastępowała go z powodzeniem poprzeczka lub sztanga i bezbramkowy wynik utrzymał się mimo wyraźnej przewagi Legji aż do dwudziestej minuty. Bramka, która padła wtedy ze strzału Nawrota (przedtem nieuznaną przez sędziego zdobył ten sam gracz) była tak

przedniej marki,

że przynosi ona zaszczyt zarówno drużynie, która ją uzyskała, jak też która ją straciła. Oto po paru podaniach na środku Ciszewski wysyła w bój Wypijewskiego, ten prze naprzód, centruje, a Nawrot z woleja lokuje piłkę w siatce tuż obok słupka.

Pogoń nieco się odpręża, ale akcje jej rwą sie co chwila. Kossok nie może w żaden sposób przejść przez szybkiego i zdecydowanego w taklingu Ziemiana. Szabakiewicz pilnowany jest zbyt pieczołowicie przez Nowakowskiego, a Zimmer psuje większość piłek, które go dochodzą. Lepiej już pracuje lewa strona, zwłaszcza że

Martyna gra wyjątkowo słabo i niepewnie.

Brak mu tym razem wykopu, a minięcie potężnego obrońcy Legji też nie należy do trudności.

Legja jest w sumie ciągle drużyną lepszą, nie może sie jednak skarżyć na zbytek szczęścia. Niebywały jest wprost moment, kiedy po przeboju i strzale Rajdka Albański paruje piłkę, ta odbija się od słupka i wraca na boisko, a Nawrot, mimo że znajduje sie tuż obok niej, o trzy metry przed bramką, w żaden sposób nie może dojść do strzału.

W tym odcinku gry mamy jeszcze do zanotowania

piękny strzał Kossoka,

niemniej pięknie obroniony przez Adamowicza, no i wreszcie w ostatniej minucie rękę na polu karnem Legji i rzut karny wyegzekwowany z niebywałą wprost siłą przez Kossoka. Wynik 1:1 zapewnia Pogoni prawdopodobnie wicemistrzostwo, to też po przerwie u lwowian wyczuwa sie raczej

intencję do gry defensywnej.

Legja nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapału walki, jaki obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przedewszystkiem na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup“ zaczyna padać gęsto. Serję „rannych“ rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martynę, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za chwilę znów stukają się również głowami Ziemian i Kossok.

Gra staje sie mimo to bezbarwna, akcje rwą się co chwilę, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widownię jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legji zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego

ostry strzał,

grzęznący w siatce między słupkiem a Albańskim.

Legja prowadzi 2:1. Pogoń przechodzi znów do ofenzywy, ale grając w 10-tkę ma doprawdy niewielkie szanse choćby na wyrównanie.

I tu właśnie widać jak silny atut mają lwowianie w ambicji, będącej motorem niejednego ich zwyciestwa.

Oto kiedy wskutek kontuzji Skowrońskiego zostaje ich na boisku na kilka zresztą minut tylko dziewięciu, są oni nadal groźni dla Legji.

Ambicja w sporcie wystarcza jednak rzadko; nie poparta odpowiednią umiejętnościa (Zimmer) i szybkością (Kossok) nie może ona przynieść w walce z dobremi tyłami wojskowych sukcesu bramkowego. To też po pewnym okresie przewagi Pogoni do głosu zaczyna znów dochodzić Legja, która najbardziej zagraża Albańskiemu po ostatecznie zlikwidowanych przebojach Nawrota i Rajdka.

Wskutek ostrej gry gwizdek sędziego odzywa sie coraz częściej — niemal bezustannie. To też kiedy wreszcie przeciągły sygnał oznajmia koniec gry, widownia wita go z przyjemnością i ulgą, że jednak to wszystko wreszcie się skończyło.

U zwyciezców najlepszym graczem był niewatpliwie

Cebulak.

Obaj jego boczni partnerzy Szaller i Nowakowski nie dorośli swemu koledze ze środka nawet do piet.

Atak poza Przeździeckim grał wyrównanie i wcale składnie. W pomocy lepszy był Ziemian; Adamowicz pieknie obronił strzał Kossoka.

Pogoń uzyskała tak dobry wynik dzięki grze tyłów. Obaj obrońcy Jeżewski i nieco sztywny Kucharski grali nieefektownie, ale skutecznie, a Kuchar i Deutschman pracowali jak maszyny. Nad nimi wszystkimi królował jednak sprężysty Albański, niewatpliwie najlepszy bramkarz z oglądanych w ostatnich tygodniach na boiskach Warszawy.

Sędzia p. Schneider z Krakowa miał trudne zadanie. Mimo to mecz można było poprowadzić lepiej.



GŁÓWKA ZIEMIANA
Obrońca Legji odsyła w pole daleką centrę.



PRZEBOJ WYPIJEWSKIEGO
Szybki skrzydłowy Legji walczy o piłkę z Haninem.

Wizyta hokeistów szwedzkich w Wiedniu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

Wiedeń, listopad.

Należałoby już właściwie zreformować nasze zwykłe metafory poetyckie i pojęcia kalendarzowe o zimie.

Każdy przecież wie, że zima nie zaczyna się „gdy ostatni liść spadnie z drzew“, ani 21 listopada, ani „gdy pierwszy śnieg zabieli się na polach“, ale w Polsce poprostu jesień kończy się z ostatnim gwizdkiem sędziego, z ustaleniem tabeli ligowej.

W Wiedniu zima przybywa z pierwszym meczem hokejowym. Tym razem przywieźli ją Szwedzi. Kalendarz pośpieszył się o dwa dni, śnieg taktownie pogodził się z nowym porządkiem rzeczy, na godzinę przed meczem rozpoczął swój wiedeński sezon i towarzyszył cały czas premierze.

„Almänne Idrottensklubben“ nazywali się dźwięcznie pierwsi zimowi goście z północy. Duże, tęgie chłopy, świetni futboliści, gorsi hokeiści. Anderson czuł się napewno lepiej, gdy na pewnym gruncie bronił dużej bramki przed dużą piłką, niż na bardzo śliskiem lodowisku stał przed malutka bramką, wobec malutkiego krążka. Poruszał dość nieporadnie kijkiem i opancerzonemi rekoma i w rezultacie aż pięć razy ugiął sie przed szybkością gumowego krążka. Natoby chyba futbolista Andersen tak łatwo nie pozwolił.

Nie lepiej powodziło sie i reszcie Szwedów. Technicznie dużo, dużo gorsi od wiedeńczyków, mieli za sobą tylko jeden atut: siłę. W pierwszym meczu po dżentelmeńsku jej nie wyzyskiwali. Dlatego też przegrali. Jeszcze w pierwszych dwu tercjach uganiali się z powodzeniem za krążkiem. W trzeciej tercji i im zabrakło sił. Przegrali 1:5.

Drugiego dnia, w meczu z W. E. V. poszli po rozum do głowy i po siłę do ciał: i wygrali. Wiecej było graczy leżących niż grających, ale wygrali. Austrjacy, okazuje się, są zupełnie niegroźni: nie znać po nich mistrzostwa Europy. Jeżeli trzecia drużyna Szwecji może sobie z nimi poradzić — klasa ich nie jest zbyt wysoka. Zresztą, to początek — do połowy grudnia daleko. Polacy też bez 3 mistrzów, nie trzeba się więc optymistycznie na przyszły mecz zapatrywać. Mają tu świetnego Weiss'a w bramce, Ditrichsteina... Zobaczymy.

Dwa razy po 3500 ludzi przyglądało się tym debjutom zimy. Chyba z miljon ludzi przyglądało się z radością debjutowi śniegu. Śnieg!

Jakżeż inaczej brzmi to słowo tu, niż w Warszawie. U nas znaczy to błotniste ulice, kupy brudnego śniegu i... tesknotę do gór. Tu — to symbol radości! Kiedy my mówimy o śniegu, musimy zaraz myśleć o 13 godzinach męczącej i drogiej jazdy do Zakopanego czy Krynicy, o zbyt małej ilości pieniędzy, o zbyt krótkim urlopie i o innych smutnych rzeczach.

Szczęśliwy Wiedeń! Pakujesz się z nartami do tramwaju, który w każdą niedziele rano wygląda, jak pociąg Warszawa—Zakopane w Boże Narodzenie. Narty i narciarze! Każdej płci, każdego wieku. Pół godziny potem — jesteś w królestwie sportu: Kobenzl, Kelenberg, Sofienalpe, i olbrzymie, piękne tereny „Wienerwaldu“— narty, narty, narty! Masz tu i strome podejścia i zjazdy lesiste i łatwe, płaskie pagórki i nagłe wyskoki! Możesz tu nałapać na cały tydzień powietrza i słońca, śniegu i ruchu!

Przed niektóremi wystawami zbierają się teraz ciągle większe grupki ludzi. Studjują coś z uwagą i w napręźeniu. Nie są to ceduły giełdowe, ani biuletyny polityczne. To t. zw. „Schneeberichte“ — sprawozdania o śniegu: Hochschneeberg: — 1°, 20 cm. puchu, Gaishorn — 0°... I zbankrutowany kupiec, zredukowany urzędnik lecą z radością do domu z piękną nowiną: śnieg w górach! Smarujemy buty i narty — w tramwaj i w góry!

Te tereny pod miastem, to hasło „narty dla każdego“ — to może największe błogosławieństwo i szczęście Wiednia.

E. Leit

Pierwszy mecz hokejowy, rozegrany na Dynasach pomiędzy AZS-em a Skrą przyniósł łatwe zwycięstwo A.Z.S-u w stosunku 6:0 (3:0, 3:0, 0:0). Obie drużyny wystąpiły w rezerwowych składach. AZS miał w polu lekką przewagę, wygrał jednak głównie dzięki złej grze bramkarza Skry. Bramki AZS-u zdobyli: Werner i Zbroński po dwie, Twardo i Zawadzki.

Uroczyste otwarcie pływalni Kasy Chorych nastąpiło w niedzielę w Warszawie. Po przemówieniu mjr. Turyczyna w imieniu Okręgowego Ośrodka w. f. odbyły się zawody przy udziale tylko zawodników Legji i Polonji. Makabi i AZS wskutek zawieszenia przez Okręgowy Związek nie mogły wystawić swych zawodników. Wyniki były następujące: panowie: 100 m st. dow. 1) Korski (P) 1:24,2, 2) Barcikowski (P) 1:27,4; 200 mtr. st. kl. 1) Szraibman II (L) 3:13 sek: bardzo słaby czas; 2) Jurkowski (P) 3:16 sek.; 100 m. nawznak: 1) Jurkowski (P) 1:47 sek.; 2) Kopiński (P) 2:01; panie 48 mtr. st. dow. Morawska (P) 0:31; 2) Bergierówna (P) 0:42,4; skoki: 1) Pietrzykowski. (a)

Jaworski Józef, znany średniodystansowiec AZS-u, zamierza w zimie roku bieżącego trenować jazdę szybką na lodzie, razem z mistrzem Polski Kalbarczykiem. Dzięki świetnym warunkom fizycznym, szybkości i wytrzymałości, może on po udoskonaleniu techniki osiągnąć i w nowej dziedzinie sportu doskonałe wyniki. (T).

Sekcja hokejowa AZS-u warszawskiego otworzyła już własną ślizgawkę na Dynasach. Na boisku czynny będzie tor hokejowy, tor specjalny do jazdy szybkiej o obwodzie 320 mtr., oraz zwykła ślizgawka, dostępna dla szerszej publiczności.



DRUŻYNA HOKEJOWA A. Z. S. WARSZAWA



NARCIARZE WILEŃSCY NA SUCHYM TRENINGU
prowadzonym przez kpt. Łuckiego (drugi od lewej).



Z OSTATNICH MISTRZOSTW ŚWIATA W KRYNICY
Amerykanie walczą ze Szwedami w meczu zakończonym wynikiem 3:0.

Na ringach Lwowa i Łodzi

LWÓW, 29.11. — Tel. wł. — Wawel (Kraków) — Hasmonea 8:6. W gościnie u Hasmonei bawili po 3 tyg. przerwie pięściarze Wawelu, odnosząc nad gospodarzami zasłużone naogół zwycięstwo w stosunku 8:6. Krakowianie, których widzieliśmy już przed rokiem we Lwowie, byli znów w bardzo dobrej kondycji fizycznej. Ich wyszkolenie techniczne pozostawia natomiast sporo do życzenia. Pozatem możnaby im zarzucić nieczystą walkę, która przynosiła częste napomnienia ze strony sędziego. Zresztą odznaczają się pięściarze Wawelu wielką ruchliwością i odwagą. Wszyscy walczą agresywnie, atakom brak jednak przeważnie wykończenia.

U Hasmonei zaobserwowaliśmy znów dawne błędy. Zawodnicy są naogół technicznie wcale daleko zaawansowani, natomiast małą wagę przykładają widocznie do kondycji fizycznej, która jest nietylko niewystarczająca, ale chwilami wprost skandaliczna. To też spotkanie zapowiadające się dla białoniebieskich bardzo obiecująco kończyło się o ile nie przegraną to w najlepszym razie z trudem utrzymanym remisem.

Wyniki techniczne były następujące: Waga musza: Tuszek (W.) — Langinger (H.). Langinger był może nieco skuteczniejszy, jednak w sumie siły były równe. Remis sprawiedliwe. Waga kogucia: Sworzeniowski (W.) — Schirak (H.). Zwycięża na punkty Schirak, który nie zawiódł pokładanej w nim nadziei, okazując się znów wysoce utalentowanym pięściarzem. Sworzeniowski silny i odważny był bezwzględnie słabszy.

Waga piórkowa: Chrostek (W.) zwycięża w.o. Wilnera (H.) z powodu niedyspozycji lwowianina. Waga lekka Kaszyński (W.) — Lehr (H). Zwycięża Kaszyński przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie. Początkowo Lehr jest dobry, rozstrzyga nawet I rundę na swoją korzyść. W drugiej jednak słabnie, a w trzeciej Kaszyński ma już tak wielką przewagę, że sędzia przerywa walkę.

Waga półśrednia Orzenicze (W.) — Korsower (H.). Korsower walczy w pierwszej rundzie zbyt defenzywnie, dzięki czemu traci wiele punktów. W dwóch następnych rundach znacznie się poprawia, nadrabia straty, jednak sędzia orzeka zwycięstwo krakowianina. Remis odpowiadałby raczej przebiegowi walki. Waga średnia Studnicki (W.) — Bogner (H.). Spotkanie kończy się remisem. Walka naogół równorzędna.

Waga półciężka Flizak (W.) — Gross (H.). Zwycięża na punkty Gross. Ma on w pierwszej rundzie, a w szczególności w drugiej rundzie silną przewagę, w trzeciej jest słabszy, niemniej jednak zarobiony kapitał punktowy wystarcza do utrzymania zwycięstwa. Wynik ostateczny 8:6 dla Wawelu. Sędziował w ringu kpt. Gross z Przemyśla. Funkcje punktowych spełniali dr. Święcicki i p. Schlifke. Widzów około 800.

ŁÓDŹ, 29.11. — Tel. wł. — Wyjątkowem powodzeniem cieszyły się sobotnie i niedzielne międzyklubowe zawody bokserskie Zjednoczonych i Unji. Mimo iż z zapowiedzianych 4 par eliminacyjnych stanęła w ringu tylko jedna, obie imprezy należy uważać za udane. Większość walk miała przebieg bardzo emocjonujący.

Wyniki sobotnich walk u Ziednoczonych były następujące: W. musza Michałak (Z) dzięki lepszej orjentacji i precyzji ciosów zwycięża zasłużenie na punkty Wiesława (S). W. kogucia Spodenkiewicz (IKP) zwycięża zasłużenie na punkty Brzeczka (Z). W. piórkowa Cyran (Z) wygrywa zasłużenie na punkty z Gawinem (G.) Białystok (BK) remisuje z Kijewskim (Z). Krumm (G) zwycięża pewnie Bartnika (Z). Wreszcie w tej samej wadze bardziej rutynowany i fizycznie lepiej się prezentujący Zieliński (IKP) po nieczystej walce bije na punkty Stańkowskiego (Z). W w. lekkiej walka Wdowińskiego (BK) z Marczewskim (Z) kończy się remisem. Klimczak (S) ma w każdej rundzie przewagę techniczną nad Krejczym (Z).

Dzisiejsze zawody Unji stały na wyższym poziomie technicznym. Na plan pierwszy wysunęły się dwie walki Cyrana z Frankiem i Pisarskiego z Lipcem. Pierwsze spotkanie w serji eliminacyjnej nie dało wprawdzie rezultatu: mimo lekkiej przewagi Franka Wicemistrz Polski wykazał większą rutynę ringową. Cyran jest w swojej wadze mimo spadku formy najlepszym w Łodzi i z pewnością wystąpi na meczu z Berlinem. W wadze muszej Grabor (IKP) i Bietzer II Un) walczyli na remis, podobnie jak i w koguciej Leszczyński (IKP) i Bietzer I (Un). W w. lekkiej Mann (Un) bije przez k.o. Wyporkiewicza. Schön (Un) zwycięża na punkty Racza (IKP). W tej samej wadze walka Pisarskiego (S) z Lipcem (G) obfitowała w sporą ilość tricków technicznych, w ostatnie rundzie przewaga Pisarskiego jest olbrzymia i wygrywa on wysoko na punkty. W wadze półśredniej Czyżykowski (IKP) wygrywa przez dyskwalifikację Dutkiewicza (G). Wreszcie Meyer (G) wygrywa walkę z Baranowskim przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie.

ŁÓDŹ, 29.11. — Tel. wł. — Skład bokserskiej reprezentacji Łodzi na niedzielny międzynarodowy mecz z reprezentacją Berlina nie będzie się dużo różnił od składu drużyny, która wygrała przed tygodniem spotkanie z Warszawą i wyglądać będzie następująco: Pietrzyński, Kustosz, Cyran, Klimczak, Garncarek, Cmielewski, Stahl I i Stibbe.

Czarni zwyciężają Cracovię 2:0

LWÓW, 29.11. — Tel. wł. — Czarni: Arendt; Ficek, Lemiszko; Igła, Olejniczak, Piłat; Kossowski, Makuch, Reyman, Koch, Drzymała.

Cracovia: Malczyk; Lasota, Filipkiewicz; Seichter, Chruściński, Stiasny; Kubiński, Malczyk II, Piątkiewicz, Kępiński, Zieliński.

Ostatnie zawody ligowe we Lwowie odbyły się w ciężkich warunkach przy kilkunastostopniowym mrozie i ostrym zimnym wietrze. Boisko Czarnych było względnie dobre, jedynie zamarzłe grudy utrudniały grę przyziemną.

Czarni odnieśli zasłużone zwycięstwo, mając przez cały czas przewagę, która szczególniej po przerwie przybrała jaskrawe formy. Zwycięstwo mieli oni do zawdzięczenia

lepszej kondycji fizycznej,

która pozwoliła im też z łatwością przetrzymać do końca pełne tempo. Pozatem grała drużyna gospodarzy bardzo ambitnie z zapałem i równomiernie, stosując jak zwykle prawie wyłącznie system dalekich podań i energicznych biegów.

W przeciwieństwie do Czarnych, Cracovia grała bardzo nierównomiernie.

Technicznie prezentowali się młodzi gracze Cracovii wcale dobrze, a rzucała się w oczy przedewszystkiem pewna gra głową — zaleta, której brak niestety, większości piłkarzy lwowskich.

Gospodarze skorzystali ze sposobności, by wypróbować kilku młodych graczy. Wstawiono przedewszystkiem nową trójkę obronną. Eksperyment całkowicie się udał. Arendt w bramce nie miał wprawdzie zbyt trudnych strzałów, dawał sobie jednak w każdej sytuacji dobrze radę, broniąc pewnie i odważnie. Lemiszko i Ficek w obronie, popisywali się dalekim wykopem, zupełnie dobrym taklingiem, a pozatem grali energicznie i szybko.

Gra Olejniczaka na środku pomocy zupełnie wystarczała, by szachować pociągnięcia przeciwnika. Z bocznych pomocników lepszy był bezsprzecznie Piłat, który dawał sobie doskonale radę

z niebezpieczną parą Malczyk, Kubiński

Igła przeciętny.

Napad grał tym razem szybko i ruchliwie. Makuch uwijał się po całem boisku, nieźle dostosowując się do spokojnego Reymana. Koch rwał jak zwykle żywiołowo naprzód, w czem sekundował mu również Drzymała. Kossowski na prawem skrzydle mierny.

Cracovia miała, jak już wspomnieliśmy, nierówne siły. Zaliczamy do nich przedewszystkiem Lasotę, który z biegiem czasu grał coraz słabiej. Filipkiewicz był od pierwszej chwili mniej pewny. Malczyk w bramce wywiązywał się naogół ze swojego zadania. Z pomocy Chruścińskiemu w drugiej połowie zabrakło widocznie sił, powolnie startował do piłki i dawał się łatwo omijać. Seichter miał obok dobrych okresów, wiele mniej udanych. Stiasny po drugiej stronie boiska przeciętny.

Atak Cracovii

chwilami grał bardzo ładnie,

umiejętność jego kończyła się jednak z chwilą, gdy znalazł się w pobliżu pola karnego.

Malczyk i Kubiński, początkowo walczyli ambitnie i byli też głównymi inicjatorami ofensyw, później jednak widocznie się zniechęcili. Zieliński na lewem skrzydle nieźle dawał sobie radę z fizycznie silniejszym przeciwnikiem.

Gra prowadzona była prawie przez cały czas

w ostrem tempie.

W pierwszej połowie urozmaicały ją zmienne ataki, przyczem jednak Czarni byli stroną bardziej agresywną, wykorzystując wsparcie jakie dawał im silny wiatr. Obie strony nie pozwoliły wykorzystać dogodnych sytuacyj, przyczem gospodarze mieli ich znacznie więcej.

Dopiero pod koniec pierwszej połowy uzyskuje Drzymała dalekim ukośnym strzałem niespodziewanie pierwszą bramkę. Dalsze minuty mijają bez rezultatu.

Oczekiwana po przerwie ofenzywa Cracovii, mającej teraz za sobą wiatr nie następuje. Czarni zachęceni sukcesem, coraz mocniej spychają przeciwnika na jego połowę. Napad lwowian raz poraz posuwa się pod bramkę, tembardziej, że obrona krakowska nie jest już tak pewna.

Przewaga Czarnych staje się coraz większa, to też w pewnym momencie Koch otrzymawszy górną piłkę, pakuje ją ponad bramkarzem do siatki. Cracovia zrywa się wprawdzie do kontrakcji, jednak trwa ona bardzo krótko i nie zmienia rezultatu.

Sędziował dobrze p. Stronczek z Górnego Śląska, który może zbyt często przepuszczał spalone.

Szereg bardzo ostrych kar nałożył ostatnio na graczy ligowych WG i D. Tak więc ukarano Gałeckiego za brutalną grę na meczu z Cracovia dyskwalifikacją dwutygodniową; Radomskiego — dyskwalifikacją trzytygodniową za brutalną grę na meczu towarzyskim z ŁTSG; Motylewskiego II — dyskwalifikacją sześciotygodniową i Mielnickiego ośmiotygodniową za brutalną grę i kopnięcie przeciwnika na zawodach Lechja — Pogoń; Chruścińskiego — surową naganą; Kubińskiego — tygodniową dyskwalifikacją i pozbawieniem praw kapitana drużyny na pół roku, wreszcie Malczyka II — dwutygodniową dyskwalifikacją. Kary te są tembardziej przykre, że obowiązują od 1 marca 1932.

Plany hokeistów warszawskich

Składy drużyn i kalendndarz sezonu A.Z.S., Legji, Polonii i Marymontu

Jak się zapowiada bieżący sezon hokejowy w ośrodku warszawskim? Jakie są plany poszczególnych klubów? Czy i jakie przegrupowania personalne miały miejsce w zespołach hokejowych stolicy — oto pytania, na które dajemy odpowiedzi czynników kompetentnych.

A więc przedewszystkiem o drużynie pięciokrotnego mistrza Polski informuje p. Twardo, kierownik sekcji.

Licząc się z ewentualnością wycofania Adamowskiego i Tupalskiego ułożyliśmy program zawodów w ten sposób, by młodym graczom dać maksymum możliwości treningowych i tem samem nabraniu rutyny.

Weźmiemy więc przedewszystkiem udział w mistrzostwach okręgowych, do czego nie jesteśmy zasadniczo zobowiązani, dalej sprowadzimy najprawdopodobniej Pogoń, której damy rewanż we Lwowie, postaramy się ściągnąć do Warszawy AZS poznański i któryś z klubów krakowskich, co łącznie ze spotkaniami towarzyskiemi z klubami miejscowemi zapełni nam sezon.

Przy dobrej zimie jest również aktualna gościna jednego z klubów czeskich, z którym rozpoczęliśmy pertraktacje i rewizyta w Czechosłowacji.

W pierwszych tygodniach sezonu organizujemy wielki turniej drużyn szkolnych o nagrodę naszego klubu. Pragniemy nietylko rozejrzeć się za młodym narybkiem, którego nam tak brak, ale również służyć opieką i pomocą młodym talentom.

Zrealizowanie tych zamierzeń jest umożliwione dzięki ponownej dzierżawie Dynasów, gdzie instalujemy reflektory, a wszystkie treningi i spotkania będziemy rozgrywać wieczorem.

Skład naszej drużyny przedstawiać się będzie następująco: Schneider (bramkarz), Makowski, Werner, Goszczyński, Żebrowski K., Zbroziński, Twardo, Zawadzki, a w poważniejszych spotkaniach grać będą Kowalski i Kulej.

Wobec nieobecności kierownika sekcji hokejowej Legji p. mjr. Remera — o programie tegorocznym dowiadujemy się od p. K. Szenajcha, kapitana drużyny.

Sezon rozpoczeliśmy wyprawą do Berlina (sprawozdanie podajemy na innem miejscu).

Przy najbliższej okazji zagramy z reprezentacją Łodzi w Warszawie, a bezpośrednio potem — z reprezentacją Śląska w Katowicach.

W terminie narazie bliżej nieokreślonym weźmiemy udział w turnieju jubileuszowym lwowskiej Pogoni, no i — oczywiście — w mistrzostwach okręgowych.

Projektujemy również wyjazd zagranicę, w pierwszym rzędzie do Czechosłowacji, a następnie — do Budapesztu.

Drużyna nasza nie uległa od roku zeszłego zmianie i grać będziemy w składzie: bramkarze: Przeździecki i Sachs, Materski, Barylski, Szenajch, Czyżewski, Pastecki, Szabłowski, Kleban i Kawiński (odbywa służbę wojskową). Otwieramy naturalnie własny tor, ale już z reflektorami — kończy p. Szenajch.

Polonia ze względów finansowych, ograniczy swój udział głównie do mistrzostw okręgowych — mówi p. Soroszewski, kierownik sekcji.

Wyjedziemy tylko do Łodzi, by grać z Unionem, z którym mamy pertraktacje na ukończeniu. W Warszawie zorganizujemy turniej o puhar jednego z mecenasów klubowych; charakter tej imprezy zostanie ustalony w porozumieniu z innymi klubami.

Barw naszych bronić będą w tym sezonie: Kuiawski (bramkarz), Laszuk, Wiśniewski, Szczepaniak, Czernik (dawny gracz Cracovii, który studjuje w CIWF), Odrowąż, Gregołajtys, Pokrzywa i Woland, a w „wolnych chwilach" — Krygier. Natomiast Nowikow i Staniszkis odbywają służbę w wojsku — pierwszy w Krakowie, drugi w Grudziądzu, i z tego względu ich udział jest nieaktualny.

Na Konwiktorskiej, obok boiska hokejowego z pełnem oświetleniem, czynny będzie również tor dla szybkiej jazdy.

W najtrudniejszej sytuacji znajduje się Marymont, pierwszy robotniczy klub A-klasowy w Polsce, który posiada drużynę zdekompletowaną z powodu odbywania służby wojskowej przez: Łapińskiego, braci Wójcików i Lewandowskiego — w formacjach warszawskich, i Hauzera II oraz Przeworowskiego na prowincji. Narazie drużyna dysponuje więc jednym dawnym zawodnikiem — Skultetym J.

Marymont siłą rzeczy ograniczy się do mistrzostw okręgowych, przyczem pokonywać będzie musiał każdorazowo trudność zwalniania z wojska swych graczy.

W świetle tych informacyj sezon hokejowy stolicy, jeśli wszystkie zamierzenia zostaną zrealizowane, będzie zupełnie ciekawy.

Oby tylko zima nie pokrzyżowała tych planów.

E. Czaplicki.

Telefonem z kraju

Pięściarze wileńscy w dniu 1 grudnia rozgrywają spotkanie z reprezentacją Łotwy, którą już raz pokonali przy udziale Wiśniewskiego i Tomaszewskiego (Warta) w stosunku 10:6.

Składy drużyn: w. musza Miszkin (Ł.) — Bagiński (W.), w. kogucia Bertin (Ł.) — Hryncewicz (W.), w. piórkowa Matison (Ł.) — Łukmin (W.), w. lekka Silin (Ł.) — Kompowski (W.), w. półśrednia Pozdniakow (Ł.) — Pilnik (W.), w. średnia Lilenrum (Ł.) — Wojtkiewicz (W.), w. półciężka Zarzecki (Ł.) — Zawadzki (W.), w. ciężka Ramme (Ł.) — Lubart (W.)

Pierwsze zawody atletyczne w Wilnie zorganizowała jedyna w Wilnie sekcja zapaśnicza Sokoła. Na program złożyło się dźwiganie pokazowe ciężarów, demonstrowane przez Szyłańskiego oraz walki. Wyniki techniczne: w. kogucia Czepukojć pokonał Szejkisa, w. piórkowa Głowacz — Łatwis — remis, Orłowski—Gładysz wygrał pierwszy, w. lekka Pilicki — Harasimowicz zwyciężył Pilicki. Najciekawsze spotkanie rozegrała para Zalewski — Serdziukow, które zakończyło się remisowo.

POZNAŃ, 29.11. — Tel. wł. — Sensacją niedzielną w Poznaniu była dotkliwa porażka Warty w meczu towarzyskim z finalistą klasy B drużyną K. S. Liga (Dębiec) w stosunku 1:6 (0:1). Warta grała jedynie bez Wojciechowskiego, Scherfkego I i Fliegera. Przed pauzą Liga zdobywa prowadzenie. Warta nie zyskuje karnego.

Po pauzie w równych odstępach czasu padają trzy dalsze bramki dla Ligi ze strzałów Nowickiego, Preji i Grzechowiaka. Przy stanie 4:0 Scherfke II zdobywa honorowy punkt dla zielonych, poczem w ostatnich minutach Liga uzyskuje jeszcze dwie bramki przez Preja i Kosińskiego.

Warta grała bardzo słabo, szczególnie w ataku. W drużynie zwycięskiej wyróżnił się przedewszystkiem bramkarz oraz lotny i przebojowy atak. Wszystkie niemal bramki padły z wypadów.

POZNAŃ, 29.11. — Tel. wł. — Pierwsze rozgrywki o puhar ABC przyniosły następujące wyniki: Warta I-b — Poznania 6:0 (3:0). Bramkami podzielili się Prusiński i Gaszkowski. Sędzia p. Rosoła wykluczył dwóch graczy Poznanji. HCP — Stella (Gniezno) 2:0 (1:0). Niespodziewana porażka wicemistrza klasy A. Bramki zdobyli Konopa z karnego i Lange. Sparta — Skra (Poznań) 3:0 (1:0). Bramki Graczyński (2) i Gramse. Olimpja — Korona 8:4 (4:2). Bramki dla Olimpji Skrzypczak, Dawczyński, Krakowski i Mikołajewski. Legia I-b — Czarni 3:2 (1:). Jutrzenka — Pogoń 1:0 (1:0)

KATOWICE, 29.11. — Tel. wł. — Rozgrywki puharowe przyniosły w niedzielę dużą niespodziankę w postaci wyniku remisowego w stosunku 2:2 (1:0) uzyskanego przez Żydowski K. S. z mistrzem Śląska Naprzodem (Lipiny). Dalsze rozgrywki dały następujące wyniki: Pol K. S. — Śląsk (Świętochłowice) 4:1 (3:0), K. S. 06 Mysłowice — K. S. 07 Siemianowice 3:1 (2:1), K. S. 06 Katowice — Kol. P. W. 4:0 (0:0).

W ubiegłą niedzielę odbyły się również ostatnie mecze z cyklu rozgrywek o wejście do śląskiej okręgowej ligi piłkarskiej. Faworyt Słowian zwyciężył bezapelacyjnie K. S. Biała Lipnik 6:4 (4:3) i zapewnił sobie udział w extra klasie śląskiej przyszłego roku.

Z rozgrywek towarzyskich jest do zanotowania sensacyjny wprost wynik, a mianowicie nienotowana dotychczas porażka vice-mistrza śląskiego Amatorskiego K. S. w spotkaniu z K. S. Chorzów w stosunku 1:7 (1:3). Inne rozgrywki dały następujące wyniki: B. B. S. V. — I F. C. 2:2 (1:1), Diana — Orzeł 1:2 (1:0), Pogoń (Nowy Bytom) — Pogoń (Katowice) 2:0 (1:0), Slavia (Ruda) — Zgoda (Wełnowiec) 3:1, 09 Mysłowice — Śląsk (Siemianowice) 1:1 (0:0).

ŁÓDŹ, 29.11. — Tel. wł — Marsz na przestrzeni 10 klm. wygrali post. Berłowski (znany lekkoatleta ŁKS), st. przod. Wolny i st. przod. Banasiewicz w czasie 1 godz. 3 minuty.

Wisła wicemistrzem Ligi

Po 132 meczach o pierwszeństwo w piłkarstwie

Na silnym mrozie kończyli piłkarze nasi tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Ligi i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miało to wpływ na skąpe bramkowo wyniki ostatniej niedzieli.

Przyniosła ona, jako końcowy akord, przegrane dwie czołowych drużyn tabeli: Garbarni z Wisłą 2:3 i Pogoni z Legją 1:2. Wyniki te są jakby potwierdzeniem wyrównania klasy tych czterech zespołów, stanowiących dziś specjalną grupę Ligi.

Dzięki tym rezultatom Wisła zdobyła tytuł wicemistrza, dystansując Legję nieznacznie lepszym stosunkiem bramek. Tak więc Kraków, już drugi rok zkolei, zabiera dla siebie dwa pierwsze miejsca, podkreślając swą hegemonję w piłkarstwie.

Legja zajęła, podobnie jak w roku ubiegłym i 1928-ym, zaszczytne trzecie miejsce, mając jednakową z wicemistrzem ilość zdobytych punktów. Do wojskowych należy też znowu rekord strzelonych bramek (57), nieco mniejszy niż rok temu (60). Legja wreszcie ma największą ilość (14) wygranych meczów.

Na specjalną uwagę zasługuje zdobycie przez Ruch piątego miejsca w tabeli i zdystansowanie ostatniego dnia Ł. K. S.-u i Warty. Również znamienna jest porażka Cracovii 0:2 w grze z Czarnymi. Wskazuje ona, że zeszłoroczny mistrz bardzo szczęśliwie naogół wyszedł z tegorocznych rozgrywek, które mogły postawić go na krawędzi Ligi.

Oto jak wygląda tabela końcowa:

	pkt.	bramki
1. Garbarnia	30	51:22
2. Wisła	29	53:30
3. Legja	29	57:34
4. Pogoń	28	47:33
5. Ruch	25	45:46
6. Ł. K. S	24	48:34
7. Warta	24	56:34
8. Polonia	18	34:46
9. Cracovia	18	33:52
10. Czarni	16	28:50
11. Warszawianka	13	36:60
12. Lechja	11	23:66

Ogółem w 132 meczach padło 511 bramek. Najlepszy stosunek uzyskała mistrzowska Garbarnia, najgorszy — Lechja spadająca do klasy A. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju logiki wyników.

Królem strzelców został Kisieliński II z Wisły, zdobywca 25 bramek.

Depesze zagraniczne

PRAGA, 29.11. — Tel. wł. — Slavia (Praga) osiągnęła w Preszburgu z Bratislava wynik 0:0. Bata (Zlin) pokonał A. I. K. (Sztokholm) 1:0. D. F. C. (Praga) — Meteor VIII 3:2.

KOLONJA, 29.11. — Tel wł. — W rozpoczętych tu wyścigach sześciodniowych na czoło wysunęła się para Schön, Göbel 51 pkt., dystansując o okrążenie Pijnenburga, Bulle, Schorna—Buhlera, Rauscha — Hürtgena i Buschenhagena — Frankensteina.

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Berlina Preussen pokonał Minerwę 2:1, Herhta — Neukölln 2:1, Viktoria — B. S. V. 92 2:1 i Tennis Borussia — Nordwest 3:0.

GDAŃSK, 29.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie okręgu gdańskiego zdobyła Viktoria (Stolp) Hansa pokonała Gedanię 2:1.

PARYŻ, 29.11. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Brukseli wygrał mistrz świata Falck Hansen przed b. mistrzem amatorskim Gerardinem i Belgiem Scheerensem. Niemiec Steffes odpadł w walce z Arletem, Mourandem i Cozensem.

BERLIN, 29.11. — Tel wł — Plaa pokonał Najucha w stosunku 6:4, 6:2, 12:10. W meczu tennisowym z Niemcami Francuzi prowadzą 3:2.

W grze podwójnej Nusslein, Najuch pokonali Ramillon, Plaa 6:4, 6:4, 6:3.

BAZYLEA, 29.11. — Tel. wł. — Mecz międzypaństwowy Austrja — Szwajcarja o puhar Europy wygrała Austrja 8:1 (2:1). Widzów 24.000. Austrja miała przewagę we wszystkich linjach. Bramki strzelili: Geschweidl, Zischek, potem Abegglen dla Szwajcarji. Po przerwie: Schall, Tögel, Sindelar, Gschweidl i Schall.

PARYŻ, 29.11. — Tel. wł. — Holandja pokonała Francję w meczu piłkarsikm w stosunku 4:3 (4:1). Holandja zdobyła szybko prowadzenie, ale po 20 min. Francja wyrównała. Następnie jednak w ciągu 3 min. Holendrzy strzelili 3 bramki. Po przerwie Francuzi byli lepsi, ale nie zdołali już wyrównać.

LONDYN, 29.11. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki meczów o mistrzostwo ligi angielskiej: Everton — Leicester City 9:2, Westbromwich Albion — Middlesborough 1:1, Arsenal — Liverpool 6:0, Birmingham — Huddersfield down 5:0, Aston Villa — Manchester 3:3.

Pięściarze śląscy Wieczorek i Wocka, którzy walczyli z powodzeniem w Helsingforsie, nie pojechali, jak było zamierzone, do Tallina, i wrócili już do Katowic.

Dzisiaj wyjeżdża Wieczorek i Wystrach do Poznania, skąd razem z drużyną Warty udadzą się do Kopenhagi.

Wocka i Wieczorek w Helsinkach

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Do Helsingforsu przybyliśmy w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 15. Jechaliśmy 48 godzin pociągiem i 5 godzin statkiem. W pięć godzin po przybyciu stanęliśmy już do walki. Podróżą byliśmy bardzo zmęczeni, zwłaszcza Wieczorek odczuwał tę długą podróż i z tego powodu walczył w spotkaniu z Hejvänineném poniżej swej formy. Wocka prawie całą podróż przespał i dlatego był mniej zmęczonym. Walczył on świetnie i pierwszą rundę wygrał z Gourewitschem bardzo wysoko. W drugiej rundzie Gourewitsch się poddał.

W drugim dniu zawodów w południe, Wieczorek wygrał przez techniczny nokaut z Hiljanenem, wieczorem zaś wygrał na punkty z Ordenem.

Wocka zupełnie wyraźnie wygrał na punkty z Żydböckem, lecz sędziowie byli innego zdania i... przyznali zwycięstwo Finlandczykowi.

Objektywna publiczność protestowała, lecz wyniku nie zmieniono!

Organizatorem zawodów był „Helsingin Toverit" i „I. F. K." z Helsingforsu. Walczyło 24 pary — sami Finlandczycy i naszych dwóch pięściarzy. Publiczności każdorazowo około 5.000. Polaków witano bardzo serdecznie i oklaskiwano ich walki.

Przyjęcie ze strony organizatorów bardzo serdeczne i gościnne. Hotel był pierwszorzędny. Reklama zawodów bardzo wielka. Na sali, gdzie odbywały się zawody powiewały polskie sztandary. Na zawodach rozmawiamy z polskim posłem w Helsingforsie, oraz z głównodowodzącym wojsk fińskich. Po zawodach wręczono wszystkim uczestnikom cenne upominki. Miejscowa prasa umieszczała fotografie Polaków oraz wyniki zawodów na czołowem miejscu.

W niedzielę p. Sadłowski sędziował kilka walk w ringu i otrzymał od publiczności brawa za dobre sędziowanie. Wogóle — brak tutaj dobrych sędziów ringowych. rzeczonej.

JAN ERDMAN

Smutny bilans kolarstwa torowego

Wyludnienie na widowni logicznem następstwem zupełnego upadku klasy wśród zawodników polskich

Nie jest rzeczą przypadku, że tegoroczna lista Dziesieciu najlepszych kolarzy ukazuje się z kilkutygodniowem opóźnieniem.

Od 1921 roku t. j. od czasu utworzenia Zw. Pol. Tow. Kolarskich nie było bodaj tak trudnego do klasyfikacji sezonu, jak ubiegły! Trudności ekonomiczne zaważyły niesłychanie na działalności niezamożnych klubów kolarskich, które zmuszone były zredukować do minimum wyjazdy swych członków na wyścigi zamiejscowe. Doszło do tego, że nawet najpoważniejsze imprezy rozgrywano w szczupłem gronie lokalnych sław, które muszą w ten sposób ulec swoistej degeneracji i manierze.

Pod tym względem stosunkowo najlepiej działo sie w Warszawie, która posiadając najbogatsze kluby pozwalała sobie od czasu do czasu na eksport zawodników na prowincję. Łódź czyniła to dużo rzadziei i w stosunku tylko do nielicznej garstki najbardziej renomowanych nazwisk. Inne ośrodki słabo reagowały nawet na najbardziej płomienne odezwy komitetów organizacyjnych i na zachwycające wykazy kosztownych nagród.

Nie starczyło pieniędzy!

Tak było w dziedzinie kolarstwa szosowego, tak działo się i na torze. Ponieważ jednak artykuł niniejszy poświęcony został torowcom, rzućmy krytycznem okiem na betonowe miski oraz mroczne trening-izby.

Tor przechodził kryzys jeszcze ostrzejszy, jeszcze poważniejszy niż szosa. O ile szosa nie utraciła ani grama entuziazmu, a tłumy bezpłatnej publiczności na finiszu stanowią tu w dalszym ciągu regułę — o tyle tor wyludniał, wyludniał zarówno na widowni, jak i wśród jeźdźców.

Przeżywamy okres wyraźnej dekadencji kolarstwa torowego. Przeżywamy go wraz z całym światem i jeżeli to stanowić może pociechę dla kierowników naszej nawy sportowej — to kłopoty ich są podobne do zmartwień właścicieli torów kolarskich w Niemczech, Francji, nawet w Ameryce.

Ale los polskich prezesów różni się w pewnym punkcie bardzo poważnie od zagranicznych menażerów. We Francji wystarczy dobry program sprinterów, w Ameryce — sześciodniówka, by zapełnić wszystkie miejsca w welodromie. U nas nie można na to liczyć — nie posiadamy wychowanej publiczności kolarskiej. Sprowadźcie Micharda i każcie mu walczyć z samym Falck-Hansenem: zbierzecie 3—4 tysiące entuziastów.

Na klubach polskich mszczą się wyniki krótkowzrocznej polityki lat poprzednich. Przed 6—7 laty publiczność faworyzowała kolarstwo i wolała dobre zawody na Dynasach, niż mecz w Agrykoli. Później przyszło obniżenie klasy, zła organizacja, lekceważenie młodego narybku, słabe programy, a w rezultacie? Torowcy nie mają dziś własnej publiczności i wystarczy mecz ligowy, ciekawsze zawody lekkoatletyczne lub wyścigi konne, aby położyć na łopatki dochodowość wcale interesujących imprez międzynarodowych.

W ten sposób kolarstwo wpadło w błędne koło: na organizowanie ciekawych zawodów niema pieniędzy, — na nieciekawe nikt nie przychodzi.

Nie ulega wątpliwości, że zaważyła również na tem rywalizacja międzyklubowa, która (mowa o Warszawie) daleko przekroczyła dopuszczalne ramy walki sportowej. Zamiast pierwszorzędnych zawodów krajowych ze startem najlepszych sił, mieliśmy często tylko „pokazy", któ re przecież trudno wkółko produkować publiczności.

Nieszczęściem sportu kolarskiego jest zbieg tych różnorodnych czynników nieprzychylnych w chwili ogólnej nędzy. Kolarstwo — zwłaszcza torowe wymaga poważnych wkładów, a tymczasem połowa torowców pozostawała bez pracy. Kto miał im kupować gumy, kto reperować maszyny? Klub? — to wiatrem podszyte instytucje. Mecenasi sportu? — tych w Polsce niema. ZPTK? — siedzi na długach i deficytach!

Kolarstwo torowe zamierało, usychało...

Stosunkowo najlepiej dawało sobie w ciężkiej sytuacji radę WTC. Ale i ten zamożny klub spasował w połowie sezonu, powołując do życia spółdzielnię kolarzy, klubu i kibiców dla finansowania imprez. Spółdzielnia śpiewała coraz cieniej, aż zakończyła sezon na zero, czy też nawet z saldem deficytowem.

Wydaje sie nam, że WTC — które lubi być nazywane macierzą kolarstwa polskiego — postąpiło zbyt pochopnie, składając broń po pierwszych niepowodzeniach sezonu. Jako argument decydujący wysunięto naruszenie „żelaznego kapitału" o całe 3 tysiące złotych!

Nie chcemy zaglądać nikomu do kieszeni, ale jesteśmy zdania, że kapitał żelazny Warsz. Tow. Cyklistów jest przeznaczony w pierwszej mierze na cele kolarskie. Skoro wydano 3 tysiące i to okazało się niewystarczające, należało sięgnąć po następną dawkę do kasy, ale nie rejterować, nie rezygnować z realizacji zasadniczego celu WTC jakim jest rozwój kolarstwa.

Żelazny kapitał istnieje dla ratowania towarzystwa z krytycznych opresyj. A czy można sobie wyobrazić cięższe momenty, niż rok obecny? Okoliczności wymagały rzucenia na szalę wszystkich sił i pełni zasobów, więc uchylanie się od tego obowiązku nie przynosi nikomu chluby.

Na drugim torze warszawskim — WKS Legja — działo się jeszcze gorzej. Przez zimę beton nie był należycie konserwowany, wskutek czego po otwarciu sezonu tor nie nadawał się do jazdy. Lekkomyślnie obserwowano, jak w jednorocznym torze powstały brózdy i szczerby, a później nie śpieszono sie bynajmniej z naprawieniem błedów.

W lipcu rozegrano nieszczęśliwe mistrzostwa Polski, poczem znowu tor zamknięto. Za wyjątkiem kilku poranków dla niestowarzyszonych, sekcja kolarska Legji nie zorganizowała ani jednych zawodów, z lekkiem sercem patrząc na pustkami stojący ośrodek kolarstwa.

Zmarnowano cały sezon. Nie zademonstrowano nam nietylko Moeskopsa, Vandersuyfta i Girardendo, ale nawet Pusza, Kędzi i Michalaka. Odpoczywano niewiadomo po jakiej pracy, pauzowano po nieznanym wysiłku!

Objektywnego widza stan taki raził tem więcej, że przecież inne sekcje klubu (piłkarska, tenisowa, lekkoatletyczna) umiały pomimo ciężkich warunków zdobyć grosz na swoje imprezy.

Łódź była drugim po Dynasach ośrodkiem polskiego sportu torowego. Union urzadził na Helenowie kilkanaście dni zawodów, sprowadzał nawet na własną rękę zawodników i osłabienie tętna nie przekroczyło tu dopuszczalnego w złych czasach maximum.

Kraków zapowiadał głośno, że w tym sezonie „wreszcie się ruszy". Ugorował ten teren kilka lat, ale widocznie jeszcze dużo czasu upłynie, nim bedzie można się z nim liczyć, jak z widowiskowym torem. Dwa czy trzy dni zawodów w sezonie— to tylko sygnał, że tor Cracovii został zwolniony z pod sekwestru, ale nie— działalność we właściwem tego słowa znaczeniu.

Wreszcie piąty tor — w Kaliszu — obniżył również swój lot. Tu działały przedewszystkiem przyczyny personalne w postaci uchylania się Koszutskiego od startów, a przecież każde dziecko kaliskie wie, że zawody tamtejsze bez Koszutskiego — „psa warte".

Z powodu niezwykle rzadkich wyjazdów kolarzy na imprezy innych klubów ogólnopolskiej listy Dziesięciu sprinterów w tym roku zestawić niepodobna. Materjał cyfrowy jest zbyt szczupły, a rola „papierowego znawcy" nigdy nie uśmiechała się nam zbytnio. Tegoroczne zawody pozwalają jedynie na zestawienie list jeźdźców każdego miasta, co nie posiada żadnej wartości i z czego bez żalu rezygnujemy.

Wzrok należy raczej obrócić w przyszłość i „stanąć frontem" przed sezonem 1932 roku.

Kraków po sezonie lekkoatletycznym

Cracovia na czele klubów dzięki sukcesom na mistrzostwach Polski

Bieg leśny Bielany — Kraków oraz rekord polski w rzucie młotem Leśkiewicza - Wróża (Cracovia), zamknął sezon lekkoatletyczny krakowski, stawiając ciężkie zadanie sprawozdawcy.

Dotychczas bowiem segregowano kluby i omawiano ich wartość według mistrzostw okręgowych. I od czasu uprawiania lekkiej atletyki w Krakowie stale na czele tej listy stała Cracovia. A w roku bieżącym Cracovia nie została dopuszczona do mistrzostw K. O. Z. L. A. wskutek zatargu ze Związkiem, a nie brała też udziału w mistrzostwach drużynowych.

Mimo to, ze względu na sukces, jaki biało-czerwoni odnieśli na mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie, oraz właściwej wartości zawodników Cracovi — pozostawimy ją nadal na przodującem miejscu.

Nowosielski osiągnął zapowiedziane w ub. sezonie wyniki. Zakończona praca dyplomowa, potem ciężka praktyka w Now. Bytomiu i minimalna ilość czasu, poświęcona treningowi nie przeszkodziły sympatycznemu Stefkowi utrzymać się na pierwszem miejscu w płotkach. Czas 15.4 mówi sam za siebie.

Buchała, który uzyskał ponad 56 m. w oszczepie, nie startuje tak często, jakby na to zasługiwały jego doskonałe wyniki, które w ten sposób pozostają zamknięte na boisku treningowem.

Wróż-Leśkiewicz, po powrocie z wojska, nie mogąc z powodu kontuzji ręki rzucać oszczepem, zwrócił uwagę na młot. Próby pobicia rekordu Polski kilkakrotnie nie udawały się, ale nareszcie doczekał się wytrwały olbrzym rekordu Polski — 38.23.

Bronisław Freyer — raz do roku pojawiając się na szerszej widowni — stwierdził jednak ostatnio, że w rodzinie maratończyków gra pierwsze skrzypce i niewątpliwie posiada w dziedzinie długich biegów wybitne zdolności.

Chmiel i Drozdowski stanowią dwa przeciwieństwa: pierwszy to upór, zaciętość i trening, drugi to talent i słaba wola. Że zaś dopiero te zalety razem wzięte dałyby rekord — więc obydwaj pozostali na starym, średnim poziomie.

Pobóg, Irwitt, ze starych, utalentowany i młody skoczek Ropa, Niemiec i inni z młodych, to rezerwy, prawdziwie doskonałe.

Ze wspaniałej drużyny pań pozostały jedynie Czerska i Pirowska. Czerska zapowiada się doskonale jako wieloboistka — Pirowska w sezonie bieżącym brała udział tylko w zawodach szkolnych. Lenka, niepobita do dziś rekordzistka w oszczepie, po ukończeniu studjum wychowania fizycznego, objęła posadę nauczycielki w. f. na prowincji.

Wisła zdobyła w ubiegłym sezonie najwięcej oficjalnych tytułów, często zresztą, jak np. mistrzostwo drużynowe Krakowa, bez walki. Wisła posiada przedewszystkiem drużynę wyrównaną i wielki rezerwuar ludzi. W ubiegłym sezonie najlepszym zawodnikiem Wisły byli Kądzielawa, Balcer, Kossowski, dr. Gorzeński, Skupień, Kowalski i Pachoń.

Balcer — jedyny wielki zawodnik Wisły — jest raczej piłkarzem; startuje do zawodów lekkoatletycznych, o ile niema wtedy meczu ligowego. To też mistrz Polski w dziesięcioboju wal czy rzadko i prawdopodobnie po doskonałej zaprawie... piłkarskiej. A szkoda!

Kadzielawa — mimo zniekształconej prawej ręki, okazał się nietylko doskonałym oszczepnikiem, ale i świetnym wieloboiowcem. Szkoda, że do 10-cioboju KOZLA nie startował utalentowany nowotarżanin — Kowalski. Jest on najzdolniejszym może zawodnikiem Wisły, o bardzo dużych możliwościach. Wymaga jednak pieczołowitej opieki. Dr. Gorzeński i Kosowski należą do starej gwardji zawodników, którzy zawsze są zdolni do startu i zawsze mają duże szanse. Skupień, Pachoń, Nowacki, Balcer II, Scipio i wielu innych dopełniają kadr lekkoatletycznych Wisły i potrafią godnie bronić tytułu mistrza okręgu.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną to bezwątpienia najwyżej stoi sekcja Makkabi. Kiedy KOZLA przechodził ostry kryzys i przesilenie, kiedy wogóle nie odbywały się w Krakowie żadne zawody lekkoatletyczne — na boisku Makkabi, nie posiadającem ani bieżni, ani nawet przepisowej skoczni, stale odbywały się zawody. Makkabi jedyna urządziła jakieś zawody w Krakowie, ona też jedynie zorganizowała start Kusocińskiego i Virtanena.

Silniejszą drużyną w Makkabi jest sekcja pań: Frewaldówna nie może zaliczyć ubiegłego sezonu do najlepszego. Niemniej odniosła szereg cennych sukcesów. Natomiast rewelacją jest „Felińska", najmłodsza sprinterka Makkabi, która po paru miesiącach treningu okazała się lepszą od Freiwaldówny. Glassnerówna i Metzendorfówna poprawiły znacznie swą formę od roku ubiegłego. Z panów na wyróżnienie zasługują Goldfinger, Stiel, Feig i Korek, młody zawodnik, który pokonał Irwitta.

Silniejszą również drużynę pań posiada Legja. Szeleżnikówna stanowi nieprzeciętny materjał w skoku wdal, niewiele jej ustępują Górkowska, Biedrygasówna. Pełnie sił zachowała również i stara gwardja Legji — Babrajowa, Stępniowska. Drużyna stanowi już dzisiaj poważnego przeciwnika dla pań Makkabi, wkrótce nawet może sięgnie i po zwycięstwo.

Do klubów, które najmniej dawały znać o sobie występami na zewnątrz, należą AZS i WKS Wawel.

AZS — posiada tylko trzech dobrych zawodników i nimi operuje. Są to Nowak, Wątocki i Motyka Żdzisiek.

Nowak jednak po niepowodzeniu przy wpisach na Studium Wych. Fiz. w Krakowie, przenosi się do Poznania i tam ma zasilić szeregi mistrza Polski — Warty.

Motyka — prawdopodobnie też nie pozostanie wierny AZS-owi i wstąpi do Wisły, w której barwach startuje jako narciarz.

WKS Wawel — pozbawiony odpowiedniego kierownictwa, nie rozwijał się tak, jak w roku ubiegłym. Nie należy jednak wątpić, że specjalnie dobre warunki, jakie ma ten klub, nie pozwolą, aby sekcja lekkoatletyczna stała się nieżywotna.

Marian Lubaczewski.

Akademicki Związek Sportowy w Warszawie urządza w sezonie zimowym 1931/32 roku wzorową ślizgawkę sportową na Dynasach. Wraz ze ślizgawką czynny będzie tor łyżwiarski oraz boisko hokejowe.

Doroczne walne zebranie Warszawskiego Klubu Narciarskiego wybrało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — inż. Weker, wiceprezesi — pułk. Barzykowski i por. Trzepałko; sekretarz — p. Ziawiski, skarbnik — dr. Wyrzykowski, kapitan sportowy p. Morsztynkiewicz. (a).

5-lecie hokeju na trawie

Szkic historyczny najmłodszego z naszych sportów

Poniżej drukujemy krótki szkic historyczny pięciu lat działalności P. Z. Hok. Ziem., na zasadzie informacyj udzielonych naszemu korespondentowi poznańskiemu przez sekretarza Zw. p. Paczkowskiego.

Hokej ziemny, mimo swego pięcioletniego istnienia, jest ciągle jeszcze sportem ziem zachodnich Polski, gdyż poza Wielkopolską, Pomorzem i Śląskiem nikt go poważnie nie uprawia.

W pierwszym roku (1927) istnienia Polskiego Zw. Hok. na Trawie rozegrano mistrzostwa Polski systemem pucharowym w Poznaniu. Stanęło do nich 6 drużyn, a tytuł zdobył K. H. Siemianowice bijąc w dodatkowej rozgrywce K.Ł.P. 3:1. Związek posiadał w tym okresie czasu 150 graczy zrzeszonych w 10 klubach.

Drugie mistrzostwa rozegrane zostały w Ostrowie przy udziale 4 drużyn, które zakwalifikowały się do finału drogą eliminacji. Zwyciężyła Lechja, bijąc K. Łyż. Poznań 3:0, a Venetię 4:0. Mistrz Polski w roku poprzednim, K. H. Siemianowice zajął 3-cie miejsce, ulegając K. Ł. P. 0:3.

Rok 1928-29 należy uważać za najowocniejszy z okresu całego 5-lecia. P.Z.H.T. przyjęty został do Federacji Międzynarodowej w Paryżu, nawiązał kontakt z Czechami, Niemcami i Węgrami.

Lechja rozegrała mecz w Gdańsku z silną drużyną D.H.C. zakończony wynikiem 2:2. Było to pierwsze spotkanie z drużyną niemiecką.

Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej stajemy do pierwszych międzynarodowych zawodów z reprezentacją Czechosłowacji i przegrywamy 0:4. Że poziom hokeja czeskiego nie stał o tyle wyżej od polskiego, dowodzi wynik 2:2 Lechji, uzyskany nazajutrz z tą samą reprezentacją.

Tego samego roku udało się nam nawiązać kontakt z Węgrami. Drużyna nasza przybyła w przededniu zawodów do Budapesztu i uległa 0:6. Do pewnego stopnia rehabilituje nas znów Lechja, mistrz Polski, ulegając nazajutrz mistrzowi Węgier Magyar Hockey Club zaledwie 3:5.

Tegoż roku zdobywa Lechja drugi raz zrzędu mistrzostwo Polski, bijąc w finale K.Ł.P. 2:1, Czarnych 4:1. Ostatni zdobyli wicemistrzostwo.

W roku 1930-ym największą imprezą były IV mistrzostwa Polski, rozegrane systemem pucharowym. W finale spotkały się K.H. Siemianowice i Lechja. Zwycięstwo przypadło Ślązakom 1:0.

Mistrzostwa tegoroczne rozegrane zostały jedynie w grupie poznańskiej w myśl przyjętego regulaminu. Zwycięskiej drużynie Lechji, zdobywającej mistrzostwo okręgu bez straty punktów i bramek, nie było dane pomimo solidnego przygotowania swego zespołu zmierzyć się z zeszłorocznym mistrzem K. H. S., który zrezygnował z finału, oddając mistrzostwo Polski znowu w ręce Lechji. **T. S.**

Walne Zebranie Pom. Okr. Związku Hokeja na lodzie, odbyło sie w Toruniu dnia 15.11 1931 r. Reprezentowanych było 6 klubów na 8 należących do Okręgu.

Prezesem wybrano poraz 4-ty z rzędu p. Szczerbowskiego, wiceprezesem powtórnie p. Wróblewskiego z Bydgoszczy, sekretarzem p. Wiśniewskiego, skarbnikiem p. Zebika z Torunia. Obrady cechowała fachowość i powaga, a przedewszystkiem wielka jednomyślność. Sezon na Pomorzu zapowiada się w tym roku bardzo interesująco. (d)

Notatnik pięściarza

P.Z.B. liczy obecnie 82 kluby, które reprezentują 1750 pięściarzy, zarejestrowanych w 8 okręgach Związku: w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Grudziądzu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Najliczniejszym jest okręg śląski, ma bowiem 20 klubów, a w ostatnich mistrzostwach okr. przewinęło się przez ring aż 214 zawodników, którą to liczbą nie może poszczycić się żaden z pozostałych okręgów.

Okręg warszawski posiada 15 klubów (za wyjątkiem Unji lubelskiej, wszystkie w Warszawie). Do mistrzostw stanęło 116 bokserów.

Poznań ma 10 klubów, z nich dwa na prowincji: w Inowrocławiu (Goplanja) i Jarocimie (Szkoła Podchorążych). W mistrzostwach wzięło udział 132 zawodników.

Pomorze legitymuje się 9 klubami, a zasięg ich obejmuje: Grudziądz, Gdynię, Gdańsk, Bydgoszcz i Toruń. Wilno posiada wprawdzie 10 klubów, lecz o ich żywotności niewiele słychać. Liczbowo najsłabszy jest okręg krakowski liczy bowiem dwa kluby, ale zato ruchliwe. Łódź i Lwów zamykają wreszcie tę listę cyfrą po 8 klubów każdy.

Sędziów pięściarskich liczy PZB 120, w tym 15 kandydatów. Do międzynarodowych zostali zaliczeni pp.: kpt. Baran (Warszawa), Ermanowicz (Poznań), inż. Kannenberg (Łódź), por. Laskowski (Warszawa), H. Sadłowski i Spiegelman (Katowice).

Kurs przodowników pięściarskich organizuje poznański ośrodek wychowania fizycznego, pozostający jak wiadomo pod kierownictwem por. Łapińskiego, zarazem prezesa POZB. Kurs odbędzie się w dniach od 6 do 19 grudnia br., a jego uczestnicy zostaną skoszarowani.

Bokserzy Makabi warszawskiej wyjeżdżają w styczniu roku przyszłego na obóz kondycyjny, połączony z dwutygodniowym kursem narciarskim. Zarząd Makabi organizuje specjalnie ten obóz przed wyjazdem na Makabiadę do Palestyny.

Ł.K.S. i Union

szykują swe zespoły hokejowe

Tegoroczny sezon hokeja na lodzie w Łodzi zapowiada się niewątpliwie lepiej niż dotychczasowe. Przedewszystkiem, w czołowych klubach łódzkich t. j. Ł.K.S-ie i Unionie widać tym razem solidne przygotowanie się do sezonu i bezporównania większe niż dotąd zainteresowanie się tą piękną gałęzią sportu zimowego.

Ł.K.S. zebrał się z jemu właściwą energją do pracy. W parku swoim przy al. Unji na treningowem boisku piłkarskiem powstaje wzorem roku ub. przepisowy teren lodowy do gry w hokej poza tem czynna będzie również ślizgawka. Hokeiści trenować będą również na basenie pływackim. Trzech zawodników Ł.K.S-u, a mianowicie: Król, Rusinkiewicz i Linka bawią w Katowicach na specjalnym kursie łyżwiarskim. Korzystać oni będą w Katowicach również z nauk hokeistów. W sezonie bieżącym czerwoni dysponować będą dwiema załogami; wprawdzie skład ich nie jest jeszcze ustalony, to jednak szkielet reprezentacyjny wyglądać będzie następująco: Jakubiec (Piotrowski), Rusinkiewicz, Frentzel, Król, Chełmicki, Lutrosiński; następnie Linka, Załęski no i popularny piłkarz Gałecki. Kierownictwo sekcji spoczywa w rękach energicznego p. Langego. Ł.K.S. zapowiada wykorzystanie każdego terminu na rozegranie zawodów.

W Unionie trwa już od przeszło miesiąca praca przygotowawcza i to, jak na stosunki hokejowe w Łodzi, zakreślona na dużą skalę. Zieloni zapowiadają urządzenie wzorowego boiska lodowego wewnątrz toru kolarskiego w Helenowie z 2 boiskami do gry, w tem jednem treningowem. Instalacja elektryczna umożliwi trenowanie wieczorem. Skład drużyny Unionu nie jest dotąd ustalony. Opierać się ma właściwie na starych graczach, jak: Kobyliński (Kaiserbrecht), Stetka, Wegner, Gotwald, Wisławski, Glicenstein, Dreger, Musiałowicz.

Oprócz Ł.K.S-u i Unionu hokej lodowy uprawiany jest w Łodzi jeszcze przez dwie drużyny, a mianowicie przez Triumf i Makkabi. O przygotowaniach tych klubów nic nam narazie nie wiadomo.

Czwórka klubów wyżej wymienionych tworzy podokręg łódzki, który gra o tytuł mistrza klasy B, okręgu warszawskiego

Z różnych dziedzin

Zarzad Cracovii utworzył specjalny komitet jubileuszowy, którego zadaniem będzie zorganizowanie uroczystości 25-letniego istnienia Klubu — przełożonych, jak wiadomo, na rok następny.

Wisła rozwiązała swą sekcję hokejową.

Cracovia II pokonała Garbarnię 4:2 (2:1) w meczu szczypiorniaka o mistrzostwo kl. B. Wszystkie bramki dla Cracovii zdobył Metke. Mecze towarzyskie — koszykówki: YMCA I— Akademja Górnicza 56:21; YMCA I— Wisła I 47:24; Cracovia III — Sokół Oldboye 61·5; Cracovia I — Sokół I 27:22, w Cracovii brakło Skuchy, braci Trytków i Rosiewicza.

W spotkaniach pań koszykówka Cracovii pokonała Sokół 14:8, a siatkówka przegrała 29:21.

W siatkówce męskiej YMCA wygrała z Wisłą 30:23, a Cracovia z Sokołem 28:21 (Fa).

Makabi warszawska organizuje w okresie Bożego Narodzenia zimowy obóz w Rajczy. Makabi przewiduje przeprowadzenie dwóch kursów: kursu sportowego dla średnio i lepiej zaawansowanych narciarzy, oraz turystycznego.

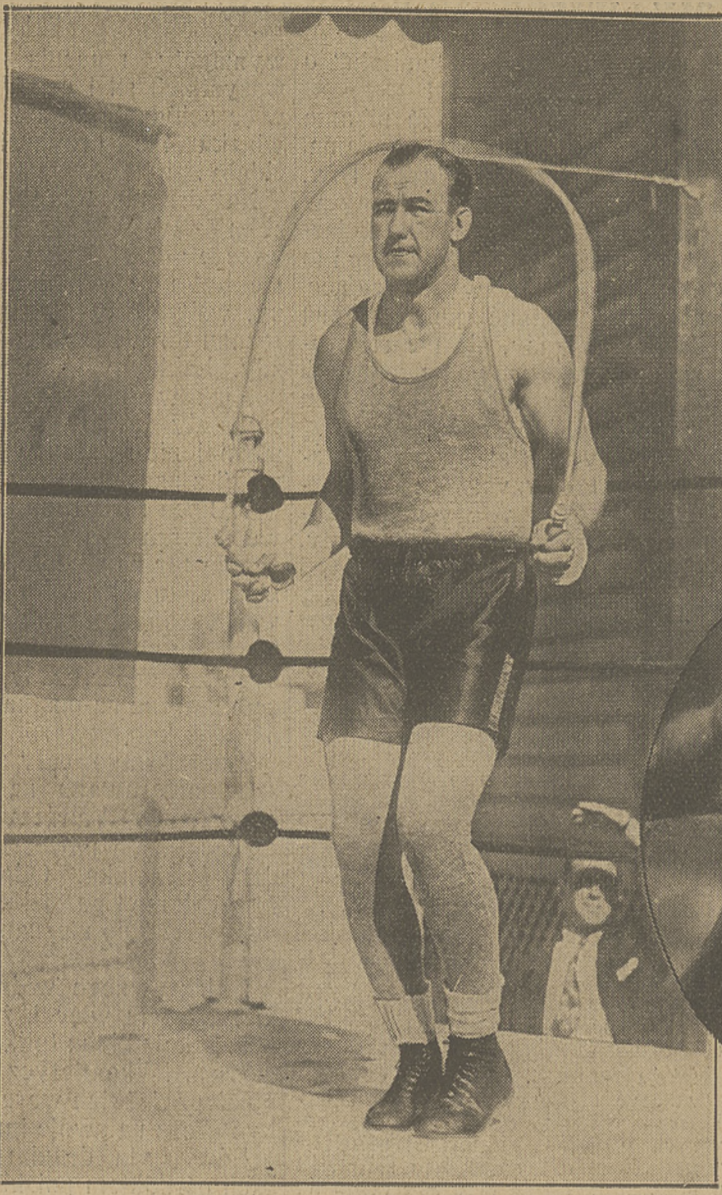
Wobec uzyskania przez Lechję (Poznań) tytułu mistrzowskiego w hokeju na trawie przez w. o., wicemistrzostwo zdobyła druga drużyna poznańska: K. H. Czarni..

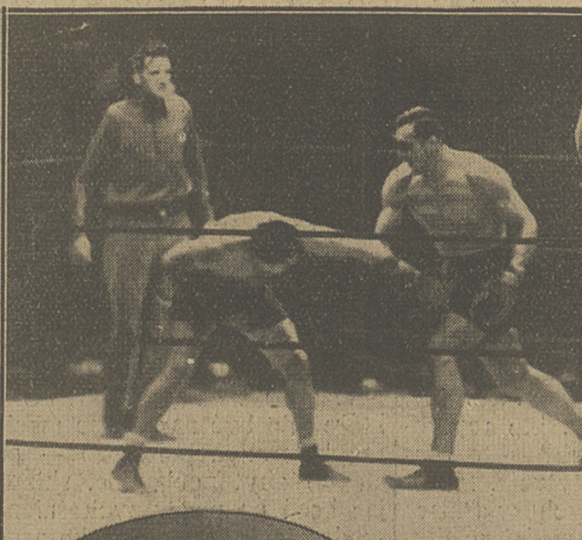
Toruń. GKS (Toruń) rozegrał 2 spotkania z kursem Okr. Ośr. W. F. W koszykówce zwycięstwo odniósł GKS w stosunku 32:0, zaś w siatkówce 30:9. Spotkanie pingpongowe pomiędzy KKS Sparta Grudziądz, a GKS Toruń zakończyło się wysokiem zwycięstwem Torunia w stosunku 11:1. W meczu tow. piłki nożnej TKS pokonał SMP Toruń w stosunku 6:4. Gra ładna i interesująca. Najlepszym graczem był Wiśniewski z TKS.

Tarnobrzeg. Zawody lekkoatletyczne z udziałem Freyera (Crac.) i Niemca (Pogoń - Lwów) wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie: 60 m. dla pań: 1) Mrozówna (Sokół) 8:4; 1500 m.: 1) Freyer przed Niemcem 4:22; 5 km.: 1) Freyer przed Schabowskim 16:38. Sztafeta 4x100 1) Hufiec Gim. 49 sek., 2) „Sokół" 49.5 sek. W dziesięcioboju tryumfował Niemiec (Pogoń), który przewyższał wszystkich zawodników o klasę. Wyniki jego: 100 m. 11.5 s. —400 m. 54 s., 1500 m. 4:40 sek. — 110 przez płotki 16.5 sek., skok wwyż 180 cm; skok wdal 665 cm., tyczka 315 cm., dysk 36 m., kula 10.20 cm., oszczep 42 m.

Dempsey broni honoru Ameryki

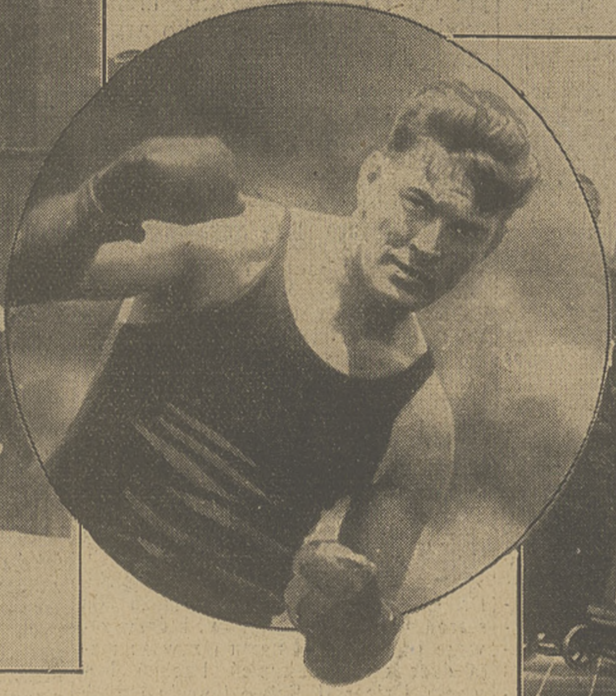
Stary „tiger Jack" chce zdmuchnąć sławę Europejczyka Schmelinga

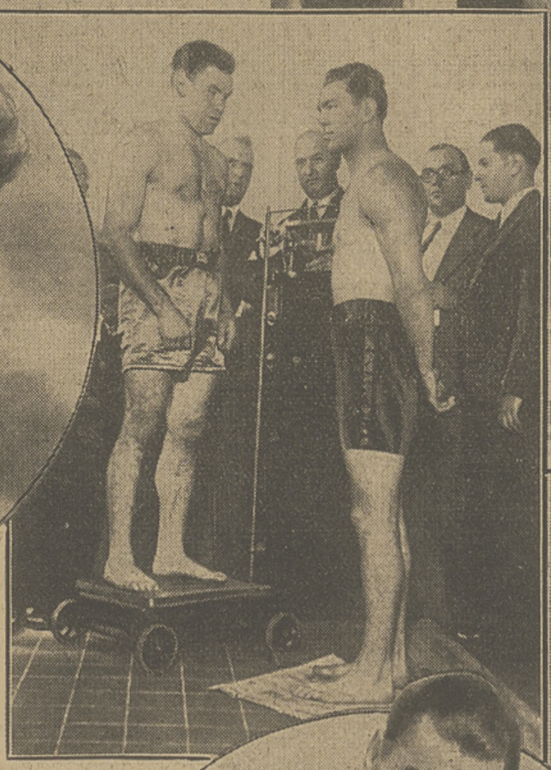


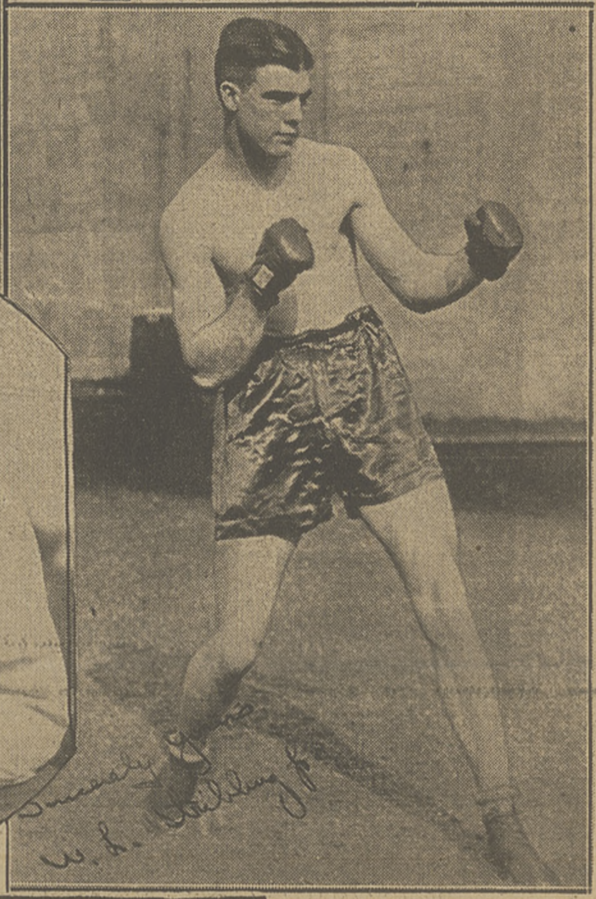














Jack Dempsey wraca na ring!

Wiadomość ta lansowana już od roku, była właściwie ucieleśnieniem marzeń Yankesów, którzy z zazdrością patrzyli, jak na tronie bokserskim panoszy się po raz pierwszy w dziejach pięściarstwa nie Amerykanin, a Niemiec — Max Schmeling.

Twardym pięściom Europejczyka dawali oni trudne orzechy do stłuczenia. Na pierwszy ogień poszli Risco i Paolino, tworząc fundamenty sławy. Potem stanął Sharkey i został zdyskwalifikowany za foul. Wreszcie przyszedł Stribling. Niemiec rozniósł niemal „księcia nokautu". Potem Sharkey pobawił się jak z małem dzieckiem z olbrzymem Carnerą, gruntując tem tylko sławę Schmelinga.

Więc któż się wobec tego za oceanem pozostał, by przerwać zwycięski pochód Europejczyka? Nikt.

Wówczas Ameryka posłała tęskne spojrzenie do dwu ludzi, którzy pozostają nadal bożyszczami U.S.A.; Dempsey i Tunney, to dwaj bokserzy, z którymi związane są złote czasy boksu, rekordowe wpływy z meczów (2.600.000 i 1.800.000 dolarów).

I jeden z nich zapowiedział.

Dempsey zapowiedział pewnego dnia, że pomści zniewagę, jaką doznał boks amerykański. 37 letni już „tiger Jack", który ma nadto takie rekordy bezczynności jak 4 walki w ciągu 10 lat, a żadnej (!) w ciągu ostatnich pięciu, mimo to zaczął trening.

Z jego letargu poruszył go zapewne nie ów „gniew ludu", wzywający go na ring, a poprostu potrzeba.

Oto Dempsey rozwiódł się z żoną swą, słynną artystką Estellą Taylor, poniósł straty na giełdzie, a to w Ameryce dużo kosztuje. Straty te odrobić może Dempsey tylko na ringu i tylko w meczu o mistrzostwo świata.

Zrozumiał to Dempsey, manażerowie zrozumieli jednak i to, że jest on ciągle jeszcze bożyszczem tłumu, ale że siła ta polega już na sugestji, a nie na rzeczywistej potędze pięści. Trzeba więc było na listę zwycięstw Dempseya, wpisać nowe nokauty, by podtrzymać sugestję, i nie pozwolić mu przegrać ani razu, by nie odsłonić jego słabości.

Nokauty posypały się też, jak z rogu obfitości. W miastach Wschodu i Zachodu Dempsey powalał na ziemię drugorzędnych przeciwników, czasem dwu, trzech w ciągu wieczoru. Sława jego rosła i olbrzymiała, a z nią zasysowywał się coraz dokładniej kandydat meczu.

Wreszcie sprawa dojrzała. Dempsey ogłosił, że jest gotów do walki. Aby się jednak nie skompromitować, gotów jest przyjąć wyzwanie każdego pięściarza i w ten sposób dowieść że 37 krzyżyk nosi równie lekko, jak dziesięć lat temu swe 27 lat.

I tłum w to uwierzył. Mecz Dempsey — Schmeling zaczął pasjonować Amerykę. Przed oczami manażerów pojawiły się wizje nowych miljonów. Nie deficytowe mecze jak Sharkey — Carnera, lub skromne setki tysięcy dolarów. Znów półtora miljona w kasie, jak za dawnych dobrych czasów.

Aby tego jednak dopiąć, trzeba było z drogi Dempseya usunąć Sharkeya, a nawet Mickey Walkera. Tu było niebezpieczeństwo. Niech sobie Dempsey przegra ze Schmelingiem, ale klęska ze Sharkeyem, to krach tak świetnie zapowiadającej się afery.

Walkera usunięto w sposób prosty. Kazano mu walczyć ze Schmelingiem w lutym w Los Angeles. Na wszelki wypadek Klarus, manager Walkera jest przyjacielem Jacobsa, dyrektora od Niemca. Więc niespodzianek być nie powinno.

W jaki sposób usunięto z drogi Sharkeya, dokładnie nie wiadomo. Pewnego dnia Ameryka obudziła się w przekonaniu, że urażeniem wprost godności Dempseya jest walczyć z kim innym niż ze Schmelingiem.

Termin meczu Dempsey — Schmeling jest już niemal ustalony. Lato r. 1932. Niemiec lada dzień wyjeżdża do Ameryki, odbędzie potem triumfalne (i intratne) tournee po 20 wielkich miastach, zmiażdzy Walkera i zacznie się przygotowywać do wielkiego spotkania. Dempsey przez ten czas znokautuje znów kilkunastu przeciwników i stanie wreszcie przed zapełnioną widownią areny w Chicago lub Nowego Jorku, oko w oko ze Schmelingiem. Naturalnie, dla Ameryki, jako faworyt.

Kto wygra? Co do tego może mieć złudzenia tylko Yankes, otumaniony reklamą prasową. Dziesięć lat różnicy w boksie, to dystans niemal z dwu pokoleń.

Ale wówczas „gniew ludu" powoła drugiego mściciela.

Filozof Tunney przestanie studjować Kanta i sztukę włoską. I znów do kas popłyną miljony.



GALERJA MISTRZÓW PIĘŚCI

Od lewej u góry: Sharkey podczas treningu ze skakanką; moment z meczu Carnera — Sharkey; Schmeling w treningowym kasku ochronnym; Dempsey kładzie pasjansa przed meczem; Tunnej w klasycznej postawie; Paolino i Schmeling ważą się przed meczem; Dempsey jako amator stolarstwa; Stribbling, a pod nim Mikey Walker.

„Nie oszczędzać kosztem zdrowia dziecka"

Niezwykle obywatelskie i pełne rozumnej miłości dla dziecka stanowisko zajęli w tej kwestji lekarze berlińscy. Młodzieży niemieckiej powodzi sie lepiej, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne, niż naszej. Pisaliśmy wielokrotnie, jak to tysiącznemi sposobami ułatwia sie w Rzeszy młodemu pokoleniu dostęp do sportu, o przymusie ćwiczeń fizycznych na wyższych uczelniach, o propagandzie sportu w szkołach (włącznie z piłką nożną!). Ale nie wszystkim może wiadomo, że w niemieckich szkołach tak ludowych, jak i średnich, odbywają się lekcje gimnastyki (Turnen) cztery razy tygodniowo. I to nie jakieś ułamki „godzin", jak u nas, ale pełne „sześćdziesieciominutowe" godziny!

Tymczasem pruskie ministerstwo oświaty zdecydowało na mocy uchwał oszczednościowych, zredukować tygodniową liczbę godzin gimnastyki do trzech. I tu właśnie nastapiła interwencja medyków berlińskich.

„Nie oszczedzać kosztem zdrowia dziecka!" — oto jednogłośne hasło madrych lekarzy berlińskich. I można być przekonanym, że akcja ich odniesie pełny sukces — zaręczaja to podpisy największych sław medycyny, jak prof. dr. Oettinger, dr. Hildesheimer, prof. dr. Dietrich, popularna działaczka dr. Flake, czy słynny, siedemdziesięcioletni chirurg dr. Bier.



WIECZOREK, SADŁOWSKI I WOCKA WSIĄDĄ ZA CHWILĘ NA STATEK W HELSINKI, ABY UDAĆ SIĘ DO TALLINA.

Najlepsze wyniki świata

Listę najlepszych wyników świata ogłasza na zasadzie plebiscytu swych czytelników paryskie „l'Auto". Na czele stoi nie Ladoumegue a Nurmi ze swym rekordem godzinnym — 19.210 klm. Być może Francuzi oddają w ten sposób hołd swemu najlepszemu biegaczowi Bouinowi, do którego poprzednio rekord ten należał. Dalsze miejsca zajmują: 2) rekord na milę Ladoumegue 4:09.2, 3) kolarski rekord godzinowy Oskara Egga 44.247 klm., 4) rekord w dziesięciobóju Järvinena 8255.475, 5) podnoszenie ciężarów Rigoulota 182,5 klg., 6) skok wdal Nambu 798, 7) bieg 200 mtr. Locke 20,6 sek., 8) rekord szybkości na hydroplanie por. Stainfortha 655 klm/g., 9) skok wwyż Osborna 203 i 10) rekord pływacki na 100 mtr. st. dow. Weismüllera 57 sek.

Majatek F. I. F. A. nie jest podobno stracony bezpowrotnie. Następca Hirschmana dr. Schricker donosi, że istnieje możliwość wypłacenia przez zbankrutowany bank depozytu F.I.F.A. w sumie 48.000 guldenów. Za kulisami tej sprawy mówią, że straty związku pokrywa sam Hirschman.

Pływacy polscy rozegrają w r. p. dwa spotkania z Austrją i z Czechosłowacją; proponowany jest również mecz ze Szwedami, o ile zaproponują oni dogodne warunki.

Mecz z Austrją odbędzie się w Warszawie 3 i 4 lipca, w programie znajdą się konkurencje panów, a pań, o ile zgodzą się na to Austrjacy, którzy woleliby przysłać tylko męską drużynę. Mecz z Czechami odbędzie się w połowie sierpnia też w Warszawie. (d).

Turniej tennisowy w Zurychu wygrał Brugnon, bijąc Gentiena 7:5, 6:3, 6:3. Wśród pań triumfowała Barbier, zwyciężając Friedleben 4:6, 6:3, 6:3.

Tylko 12 lekkoatletów wysyła Francja do Los Angeles. Ze znakomitych nazwisk widzimy: Ladoumegua, S. Martina, Rocharda, Noela, Wintera, Ramadiera, Menarda i Philippon.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.